

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXVII ● NR 32 ● 5 VIII 1984 r.

CENA 10 ZŁ



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- RENESANSOWA PAMIĄTKA o Zamościu, dużo zdjęć
- WSPOMNIENIA Z POWSTANIA WARSZAWSKIEGO
- LISTY Z WAKACJI a także inne korespondencje od Czytelników
- PRZEMIANY GOSPODARCZE W 40-LECIU PRL w „Zeszytach Historycznych”



WAKACJE '84

JESZCZE TYLKO SIERPIEŃ

Wakacje na półmetku. O tym, jak odpoczywają dzieci pracowników tarchońskiej „Polfy” oraz „Chemie” z Berlina, piszemy na str. 3.

Fot. M. Suchecki

Ranga szkolnictwa zawodowego jest w naszym kraju ogromna. Wystarczy stwierdzić, że w różnego rodzaju szkołach zawodowych kształci się 1300 tys. młodzieży i że każdego roku ponad 75 proc. absolwentów ósmych klas podejmuje dalszą naukę w szkołach zasadniczych, liceach i technikach zawodowych.

O randze i wadze szkolnictwa zawodowego, zapewnianiu temu szkolnictwu optymalnych warunków rozwoju, świadczy między innymi fakt, iż XVI otwarte Plenum Komitetu Centralnego PZPR, które odbyło się w Łodzi, poświęciło mu wiele uwagi. Rozwój oświaty zawodowej był też tematem posiedzenia Sekretariatu KC w dniu 16 kwietnia br. Propozycje rozwiązań formalnoprawnych, wychodzących na przeciw rozstrzygnięciu problemów szkolnictwa zawodowego i ustawicznego, były również rozpatrywane 22 maja br. przez Radę Ministrów.

Niedawno — bo w 29. numerze „Głosu Nauczycielskiego” — przedstawiliśmy stanowisko Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Zarządu Głównego ZNP w sprawach związanych z dalszym rozwojem szkolnictwa zawodowego.

6 lipca br. Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR zorganizował naradę poświęconą omówieniu węzłowych problemów szkolnictwa zawodowego i oświaty dorosłych. W naradzie — którą otworzył sekretarz KC PZPR Henryk Bednarski — uczestniczyło kierownictwo resortu oświaty i wychowania z ministrem Bolesławem Faronem oraz przedstawiciele ministerstw i urzędów centralnych prowadzących szkoły zawodowe i przygotowujących kadre dla potrzeb gospodarki narodowej.

Pragniemy zapoznać Czytelników z referatem ministra Bolesława Farona wygłoszonym na tym spotkaniu oraz przedstawić harmonogram realizacji wniosków i postulatów dotyczących szkolnictwa zawodowego.

BOLESŁAW FARON - minister oświaty i wychowania

DOSKONALENIE SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Przedstawię najpilniejsze zadania w zakresie doskonalenia funkcjonowania szkolnictwa zawodowego, wynikające ze stanowiska Sekretariatu KC PZPR i Rady Ministrów, wymagającego aktywnego udziału wszystkich resortów, zarządów związków spółdzielczych i organizacji społecznych prowadzących szkolne i pozaszkolne formy kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego lub mających możliwości zapewnienia szkolnictwu i oświacie dorosłych korzystniejszych warunków rozwoju.

1

W oparciu o przyjęte zasady współdziałania międzyresortowego, które przewidują

ją wzrost wpływu wszystkich resortów na treści, warunki i poziom kształcenia zawodowego, kierownictwo partii i rządu nakłada na nas obowiązek takiego zorganizowania prac, aby szkolnictwo zawodowe przygotowywało wykwalifikowane kadry zgodnie z oczekiwaniami poszczególnych dziedzin i branż gospodarczych.

Aby to osiągnąć, poszczególne resorty powinny zakończyć prace projektowe nad modelami zawodów przewidywanych w ich branżach oraz przygotować warunki do podjęcia prac nad programami kształcenia dla tych zawodów oraz określeniem środków dydaktycznych, w tym również podręczników do przedmiotów zawodowych tak, aby wdrażana od 1986 r. reforma pro-

gramowa w szkołach ponadpodstawowych mogła być łączona z doskonaleniem kształcenia zawodowego.

Należy przypomnieć, że Sejm PRL wstrzymując uchwałą z 26 stycznia 1982 r. reformę strukturalną systemu edukacji narodowej, zobowiązał Radę Ministrów do systematycznej modernizacji programowych i organizacyjnych zasad pracy szkół i placówek. W wykonaniu tej uchwały kontynuowany jest proces reformy programowej szkoły podstawowej. Od września tego roku obejmie ona klasy siódme, a zatem w ciągu najbliższych dwóch lat nastąpi pełne wdrożenie reformy programowej w szkolnictwie szczebla podstawowego. W tym też czasie muszą być intensywnie prowadzone prace, aby na czas przygotować modernizację programową szkół ponadpodstawowych. Mając na względzie obecnie stosowane w wielu szkołach przestarzałe programy nauczania i niedomaganie w zakresie zaopatrzenia uczniów w podręczniki do przedmiotów zawodowych, w przygotowywanej modernizacji kształcenia zawodowego musimy dokonać w układzie międzyresortowym takiego podziału zadań, aby na czas zagwarantować również potrzebne podręczniki we wszystkich zawodach. Już teraz można stwierdzić, że zadanie to wymagać będzie uczestnictwa w produkcji podręczników także wydawnictw poszczególnych resortów, gdyż moce przerobowe wydawnictw resortu oświaty i wychowania są już w pełni wykorzystane.

Dla zapewnienia prawidłowego przebiegu prac nad przygotowaniem reformy programowej, niezwykle pilne staje się zakończenie w bieżącym roku zaległych, w niektórych resortach, prac nad aktualizacją obowiązujących programów nauczania. Karta Nauczyciela nałożyła na administrację oświatową obowiązek wyposażenia nauczycieli m.in. w odpowiednie programy nauczania. Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania, oceniając 17 kwietnia br. stan realizacji tego zadania, wyraziła w swej

KRONIKA

(od poniedziałku

do niedzieli)

WSPÓLPRACA ZWIĄZKOWCÓW PRL I ZSRR

● 28 lipca grono czołowych działaczy polskiego ruchu zawodowego spotkało się z sekretarzem Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych ZSRR — Kazimierzem Mackiawiczusem.

Omawiano kierunki wzajemnej współpracy, dokonano wymiany informacji o pracy związkowej na forum krajowym i międzynarodowym. Gość radziecki przekazał polskiemu związkowcom serdeczne pozdrowienia i życzenia z okazji 40-lecia PRL. W spotkaniu uczestniczyli między innymi: prezes ZG ZNP, Kazimierz Piłat oraz przewodniczący Rady Federacji ZNP Szkół Wyższych i Nauki prof. Henryk Rot.

GRATULACJE REDAKTOROM „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

● 23 lipca wręczono redaktorom „Głosu Nauczycielskiego” przyznane przez Sekretariat ZG ZNP nagrody za wielki wkład w dzieło odbudowy Związku oraz jego programową i ideową konsolidację. W imieniu kierownictwa Związku gratulacje nagrodzonym złożył wiceprezes Jan Zaciura oraz członek Prezydium ZG ZNP i przewodniczący Rady Społecznej „Głosu”, kol. Otton Jakubczyk. Nagrody otrzymali: red. red.: Halina Szymczak, Teresa Konarska, Zbigniew Pawłowski oraz Wojciech Siemakowski.

KURS SIP WE WROCŁAWIU

● W dniach 23—27 lipca odbył się we Wrocławiu już trzeci turnus kursu społecznych inspektorów pracy działających w systemie oświaty i wychowania. W programie kursu prowadzone są zajęcia specjalistyczne z zakresu kontroli warunków pracy oraz realizowany jest bogaty program kulturalno-oświatowy. Z uczestnikami kursu spotkał się 23 lipca kol. Teofil Nowak, kierownik Wydziału Ekonomiczno-Prawnego ZG ZNP, który poinformował słuchaczy o aktualnych problemach pracy związkowej.

W KRAJOWEJ SEKCJI EMERYTÓW I RENCISTÓW

● 9 lipca br., w czasie posiedzenia Prezydium Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów

— zapoznano się z problemami omawianymi na spotkaniach członków Prezydium z przedstawicielami okręgowych sekcji emerytów i rencistów: częstochowskiej w Domu Nauczyciela w Częstochowie, gdyńskiej na kursie w Ciechocinku, katowickiej w Jaszowcu, poznańskiej w Jarosławcu, szczecińskiej w Podgrodziu i wałbrzyskiej w Kłodzku;

— ustalono tryb realizacji wniosków z Konferencji Programowo-Wyborczej Krajowej Sekcji w Warszawie oraz odpowiedzialność poszczególnych członków Prezydium za realizację przypisanych im wniosków (socjalne, organizacyjne, waloryzacja emerytur itp.);

— omówiono szczegółowy program zajęć na kursie szkoleniowym Zarządu Krajowej Sekcji, który odbędzie się w dniach 17—30 września br. w Domu Nauczyciela w Ustroniu-Jaszowcu, oraz główne problemy referatu sprawozdawczego Prezydium Zarządu Sekcji na tym kursie;

— rozważano konieczność spotkania się z prezesem ZNP i redaktorem naczelnym „Głosu Nauczycielskiego”.

Działania związków wkraczają w nową fazę. Określone ustawą ich prawo i obowiązki konsultowania wszystkich, decydujących o poziomie i warunkach życia postanowień, zmaterializowało się w postaci przedstawienia związkowcom Centralnego Planu Rocznego na 1985 rok. Czas przedstawienia tego dokumentu do wstępnych dyskusji na prawie pół roku przed wejściem planu w życie napawa optymizmem, świadczy, że konsultacje będą mogły mieć rzeczywisty wpływ na kształt naszego przysiorocznego bytowania.

Z punktu widzenia szeregowego związkowca najistotniejszą częścią wymiany poglądów na temat CPR odbędzie się w drugim etapie, na przełomie września i października. Wtedy to, już po wstępnych konsultacjach, do uzgodnień przedstawiony zostanie projekt planu, a przedmiotem wymiany poglądów będzie polityka płac, cen i warunków bytowych ludności oraz warunków pracy.

Swą ustawowo określoną funkcję w życiu społecznym kraju, tak metodycznie wkomponowaną w system konstruowania jednego z najistotniejszych dokumentów życia państwowego, związki podjęły po raz pierwszy. I od razu z całą mocą wypłynęła kwestia, od dość dawna podnoszona w ruchu związkowym: konieczność nowelizacji ustawy o związkach zawodowych. W warunkach ustawy z października 1982, ruch związkowy w najistotniejszych, społecznych sprawach mas pracowniczych spełnia bowiem wyjątkowo rolę opiniującą; pilnym zadaniem jest więc przywrócenie mu do niedawna posiadanych praw decydenckich o funduszach socjalnych i mieszkaniowych, wczasach itp. Z problematyką tą w najbliższych miesiącach będziemy się

Po konwencji demokratów — w czasie której, jak już wiadomo, kandydatami partii na prezydenta i wiceprezydenta zostali Walter Mondale (2191 głosów za; 1200 głosów otrzymał senator Hart, a 465 pastor Jesse Jackson) i Pani Geraldine Ferraro (przeszła z aplauzem, jednogłośnie) — do walki wyborczej ruszył Ronald Reagan, udając się w podróż do trzech Stanów: Teksasu, Georgii i New Jersey. Na wiecu w mieście Austin w Teksasie, wobec kilku tysięcy zgromadzonych, odparowywał zarzuty swoich przeciwników.

Więc uroczyste oznajmił, iż nie jest prawdą, jakoby jego polityka cięć w programach pomocy społecznej dla najuboższych warstw społeczeństwa amerykańskiego pozostawała w sprzeczności z jego publicznymi deklarowanymi religijnymi. (Jak wiadomo, pani Ferraro oskarżyła R.R. o hipokryzję, stwierdzając w czasie konwencji swojej partii, iż prezydent nie jest dobrym chrześcijaninem, bowiem jego stanowisko wobec najuboższych, najbardziej potrzebujących przeczy jego rzekomej religijności). Ten zarzut kandydatki na wiceprezydenta okazał się — jak to dziś wykazuje sonda opinii publicznej — przyszłowiowym strzałem w dziesiątkę. Znaczne odłamy ludności amerykańskiej zdecydowanie krytycznie odnoszą się do ograniczenia przez państwo wydatków na cele socjalne. Dziesiątki milionów obywateli amerykańskich, po prostu, nie stać na prywatną szkołę czy uniwersytet dla dzieci, prywatną służbę zdrowia czy kupno własnego domu. Czy ci wszyscy ludzie, pójdą za prezydentem, czy głosować będą ponownie za jego wyborem? Czy ludność murzyńska, kolorowi, oddadzą głos za R.R.? A mniejszości narodowe, a kobiety amerykańskie? Jak na razie wszystkie sondy wykazują, że pan Reagan nie cieszy się uznaniem kobiet amerykańskich i ich stowarzyszeń. Ten fakt demokracji w pełni

KRAJ

ZWIĄZKOWA DEBATA NAD CPR

spotykać niejednokrotnie, zajmować wobec niej stanowisko.

Jest to wyraz miejsca, jakie w życiu kraju ruch związkowy zdołał zająć w ciągu dwu lat swego istnienia. Związkowców jest obecnie w Polsce 4 miliony 600 tys. Najbardziej żywiołowy rozwój związków obserwowano do ub. roku. Wtedy to ich szeregi wzrastały miesięcznie o ponad 350 tys. członków. Tak, jak się to ocenia dziś, było to zjawisko normalne — wstępowało do związków wszyscy ci, co z góry byli na to zdecydowani. Obecnie o nowych członków związki muszą zabiegać; że to robią, dowodem fakt, że w czerwcu liczba nowo wstępujących wzrosła. Są już województwa, w których w związkowych szeregach znalazło się ponad 50 proc. pracujących. Są to np. Lubelskie, Przemyskie, Siedleckie, Częstochowskie, Bielskobialskie,

Ostrołęckie. Najmniejsze, bo tylko 27 proc. pracujących skupiające organizacje, są w woj. gdańskim.

Do najliczniejszych, obok naszego ZNP, należą związki górników, hutników i kolejarzy, wśród których najwcześniej zapoczątkowane zostały ruchy integracyjne. Wprawdzie w niektórych silnych, zintegrowanych związkach, takich jak np. kolejarzy, zaczyna dziś występować zjawisko dzielenia się na mniejsze federacje; jednocześnie jednak silne są tendencje dośrodkowe. Obecnie zarejestrowanych jest 106 ogólnokrajowych federacji, w sądach na rejestrację czeka ok. 50 dalszych.

Ukonstytuowało się i działa Kolegium Przewodniczących Ogólnopolskich Organizacji Związkowych, w jego skład wchodzi również prezes ZNP — Kazimierz Piłat. To temu ciału, w celu zorganizowania ogólnozwiązkowej konsultacji, rząd przedstawił projekt CPR. Dodajmy, że kolegium nie dysponuje żadnym aparatem, wszystkie funkcje pełnione są społecznie, a działania prowadzi się jedynie poprzez poszczególne federacje. Wyjątek od tej reguły stanowi wyspecjalizowana komórka łączności z zagranicą.

Sprawa statutu ogólnopolskiego ciała związkowego, reprezentatywnego dla wszystkich zrzeszonych, jest w gronie kolegium gorąco dyskutowana. Praktyka bowiem uczy, że dla zdecydowanego, silnego reprezentowania interesów ludzi pracy, niezbędne jest ciało dysponujące odpowiednimi uorawnieniami, które mogłoby operatywnie zgłaszać zastrzeżenia ludzi pracy, reprezentować ich na co dzień. Jesienią projekt takich rozwiązań zostanie poddany ogólnozwiązkowej dyskusji. (Kal.)

ŚWIAT

WALKA O FOTEL

wykorzystali. Senator Edward Kennedy w czasie swego wystąpienia na konwencji partii demokratycznej stwierdził na przykład: — „Chciałbym zacząć od tego, że wybraniem Geraldine Ferraro na kandydatkę na wiceprezydenta, Walter Mondale zrobił już więcej dla tego kraju i kobiet amerykańskich, niż Ronald Reagan w ciągu swych czterech lat urzędowania”.

Reagan i do tego zarzutu próbował się ustosunkować na wiecu w Austin:

— To nie jest prawda, że nie doceniam roli i znaczenia kobiet amerykańskich — stwierdził. — To ja mianowałem kobietę, panią Sandrę Way O'Connor na funkcję sędziego Sądu Najwyższego.

Urzędujący prezydent odparowywał również zarzuty wobec swojej polityki zagranicznej. Oświadczył, że inicjatywy demokratów dążące do nieinterwencji USA w Nikaragui i innych krajach są zgubne dla USA. Prezydent bronił również swojej polityki zbrojeń na ziemi i w kosmosie oraz dozbrojenia w broń atomową sojuszników

USA. Tej polityce Mondale przeciwstawia politykę, jak to określa, „większości społeczeństwa amerykańskiego”. W tym określeniu sugeruje się zbliżenie, dialog z Związkiem Radzieckim, z którym wypowiada się większość ankietowanych Amerykanów. W tych przedwyborczych przetargach nie brak i karty polskiej.

Prezydent Reagan zapytany przez dziennikarza na konferencji prasowej o stosunek rządu amerykańskiego do amnestii ogłoszonej w Polsce, odpowiedział:

„Studiujemy obecnie bardzo dokładnie to, co zrobiono w Polsce w zakresie ustawodawstwa amnestijnego. Nasze cele były i są te same. Jeśli chodzi o sankcje, wiedzieliśmy, że niektóre godzą nie tylko w rząd Polski, dla którego nie żyjemy większej sympatii, ale także godzą w naród polski...”

Ekipa Mondale'a, jak dotychczas, w sprawie polityki wobec Polski nie zajęła stanowiska.

Słowem kampania wyborcza wchodzi w USA w nowy ważny etap. Jak na razie obie ekipy zarzucają sobie nawzajem prawdę i nieprawdę. Prezydent i kandydat na prezydenta nie żałują obraźliwych sformułowań.

Reagan zarzucił, na przykład W. Mondale'owi, iż miejsce na konwencji partii demokratycznej kosztowało 5000 dolarów a za zdjęcie czy obiad z którymś z kandydatów do nominacji, trzeba płacić 100 tysięcy dolarów...

Oczywiście rzecznik partii demokratycznej odrzucił te pomówienia.

I tak to trwać będzie jeszcze ponad trzy miesiące. (ZP)

NA POMNIK MATKI-POLKI

● „Pacholeta” naszej szkoły, tj. najmłodsza grupa wiekowa uczniowie klas I—III Szkoły Podstawowej nr 5 w Ożorkowie, w ostatnich dniach roku szkolnego uczęszczały 40-lecie PRL pracującą na rzecz budowy Pomnika Matki-Polki. Praca społeczna „Pacholat” polegała na przeprowadzeniu ulicznej i osiedlowej zbiórki makulatury i butelek. Uczniowie pracowali w wolną sobotę pod opieką wychowawców. Pieniądze ze zgromadzonej makulatury i butelek w kwocie 5120 zł „Pacholeta” przekazały na konto Pomnika Matki-Polki. Najofiarniejszymi w tej akcji byli uczniowie klas Ib i Iib.

● Młodzież Szkół Budowlanych w Pile wpłaciła na konto budowy Szpitala Pomnika Matki-Polki kwotę 6 425 zł 50 gr.

● Dyrekcja Zespołu Szkół Specjalnych w Rzeszowie informuje, że podczas odbywających się w szkole z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka zawodów i gier sportowych, zorganizowano loterię fantową. Uzyskany z tej loterii dochód w kwocie 2550 zł przekazano na budowę Szpitala Pomnika Matki-Polki w Łodzi. Loterię przygotowała i przeprowadziła nauczycielka Maria Woźny.

● Dyrekcja Zespołu Szkół w Koźminie informuje, że grono pedagogiczne, pracownicy administracji, obsługi i młodzież zespołu szkół wpłaciła na budowę Szpitala Pomnika Matki-Polki 10.030 zł.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

TAK NIE JEST

Z wielu audycji radiowych i telewizyjnych jednoznacznie wynika, że młodzież jest przez nauczycieli źle traktowana, szkanowana, nie może sobie pozwolić na samorządność i samodzielne sądy.

Jako pedagogzy zrzeszeni w Miejskim Zespole Wychowawców Klasowych przy Wydziale Oświaty i Wychowania w Tarnowie, nie zgadzamy się z takim rozumowaniem. Oburza nas przede wszystkim fakt, iż redaktorzy programów oświatowych i młodzieżowych pozwalają sobie na generalizowanie sądów o nauczycielach.

Zdajemy sobie sprawę, że w naszym zawodzie na pewno są ludzie, którzy przypadkowo znaleźli się w szkolnictwie, podobnie jak to jest w każdym innym zawodzie. Powodem tego są między innymi skutki zatrudniania niewykwalifikowanych nauczycieli — absolwentów szkół średnich oraz ludzi nie mających żadnych predyspozycji do wykonywania zawodu nauczycielskiego.

Ostatnio zbyt często słyszy się, że szkoła jest odpowiedzialna za wychowanie młodego pokolenia. Takie traktowanie tego

ważnego problemu powoduje, że właśnie nauczyciel jest wszystkiemu winien, a w utwierdzeniu tego sądu „pomagają” nam środki masowego przekazu.

Pragniemy prosić Szanowną Redakcję o przekazywanie pozytywnych postaw i wzorów nauczycieli, którzy będą na pewno stanowić dobry przykład dla zupełnie nie doświadczonych osób pracujących w zawodzie nauczycielskim, jak również umocnić w młodzieży przekonanie, że jest jednak inaczej.

Można przytoczyć szereg pięknych przykładów dobrej, szlachetnej pracy nauczycieli-wychowawców młodzieży.

mgr Kazimiera Wadas,
mgr Zofia Lyczko, Władysława Hebda,
mgr Teresa Kania

PS. Szanownej Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” przesyłamy serdeczne koleżeńskie pozdrowienia.

OŚWIATA W PROGRAMIE WYBORCZYM

Program wyborczy miasta i gminy Ostrzeszów w zakresie oświaty przewiduje oddanie do użytku rozbudowanej Szkoły

Podstawowej nr 2 w Ostrzeszowie. Prace budowlane realizuje Przedsiębiorstwo Modernizacji Przemysłu Maszynowego „Techma”. Przebieg prac gwarantuje, że w dniu 1 września 1984 r. w nowych pomieszczeniach rozpocznie się nauka.

Dotychczasowe warunki pracy Szkoły Podstawowej nr 2 były bardzo trudne. Naukę prowadzono w pomieszczeniach zastępczych, co nie pozwalało na należyte oprowadzanie prac organizacyjnych szkoły. Jakkolwiek sytuacja ulegnie poprawie, to jednak nie rozwiąże całkowicie problemu szkolnictwa podstawowego i dlatego też sprawa budowy trzeciej szkoły w Ostrzeszowie jest sprawą pilną.

Rozpoczęto przygotowania do prowadzenia prac związanych z rozbudową sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 1 w Ostrzeszowie.

Istniejąca w Ostrzeszowie bursa nie jest w pełni wykorzystana. Postanowiono, że od września 1984 r. w pomieszczeniach bursy uruchomiona zostanie szkoła specjalna wraz z internatem dla dzieci upośledzonych z terenu b. powiatu ostrzeszowskiego i południowej części województwa kaliskiego. Dyrektorem powstającej od września br. szkoły specjalnej będzie mgr Jan Szkopek.

HENRYK PUTERCZAK
Ostrzeszów

WAKACJE NAD WKRA



Klaus Uckert, jeden z wychowawców, zawsze chętny do gry w piłkę

Wypocząć można wspaniale. Ciekosyn wioska o kilkanaście kilometrów od Nasielska, otoczona wokół polami, lasami i wodą. Nie opodal wioski płynie Wkra, rzeka, w której korzystanie z radości kąpieli jest co prawda — ze względu na przybrzeżną głębię i wiry — dość ryzykowne, wygląda za to malowniczo. No i jest chłuba Ciekosyna — Szkoła Podstawowa im. Mikołaja Kopernika — imponująca zarówno wyglądem samego budynku, jak i otoczenia. Znać od razu rękę dobrego gospodarza. Komu mała rolnicza wioska zawdzięcza tak piękną szkołę, z mieszkaniami dla nauczycieli wewnątrz budynku i w osobno stojącym Domu Nauczyciela — nie wiem — ale przypuszczam, że bez zainteresowania i udziału samych gospodarzy-

-rolników się nie obeszło. Sporą pomocą zapewne służą również szkole Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa”, wynajmujące ten obiekt na kolonie letnie.

Od lat bowiem Tarchomińska „Polfa” prowadzi wakacyjną wymianę dzieci z największym zakładem chemicznym Berlina „Berliner — Chemie”. Sądząc po trwałości wspólnych kontaktów, obie strony chyba je sobie chwala.

W tym roku, obok Heike, Marco, Martina, Olivera, Gintera, Rolanda, Holgera, Roya, Stephena i Enrico — wspólne wakacje z kolegami z Polski spędza jeszcze trzydziestka młodych obywateli Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Kierownikiem kolonii jest nauczycielka z Warsza-

wy, pani Hanna Gostyńska. Wspólnie ze swą zastępczynią do spraw pedagogicznych Anną Madajczyk i kierowniczką grupy niemieckiej Krystyną Kędzierski czuwają, by nie tylko było wygodnie i miło, ale także, by kolonijny czas nie przeciekał młodym przez palce. Grupą 131 dzieci opiekuje się 14 pedagogów, w tym dwie Petry, Klaus i Kurt, oddelegowani z „Berliner-Chemie” do pracy na kolonii. By nie nękały grypy i inne dolegliwości, czuwa lekarz i pielęgniarka. O talerze pełne różnych pyszności dba 7 osób personelu gospodarczego. Organizatorzy kolonii zatroszczyli się więc o pełną obsługę.

O program zaś dbają zatrudnieni na kolonii pedagodzy i sami koloniści, zgrupowani w sekcjach: kulturalno-oświatowej, sportowej i porządkowej. Współzawodnictwo w czystości sal — codziennie inna grupa ma dyżur; konkursy, wycieczki — zwiedzili już Stare Miasto w Warszawie, Żelazową Wolę i Czerwińsk, w planach mają Jadwisin i Pułtusk, Wilanów, wycieczkowych autokarów używa „Polfa”; zawody sportowe w pływaniu, tenisie, siatkówce, piłce nożnej; dyskoteki, kino objazdowe, szczególnie wypełniają kolonijne dni.

Tak, tak właśnie, nie pomyliłam się — zawody w pływaniu. Oczywiście nie na Wkrze. Szkoła w Ciekosynie ma odkrytą, co prawda, ale za to własną pływalnię. W zawodach sportowych koledzy z NRD biją jednak naszych o głowę nie tylko dlatego, że są trochę od nich starsi. Mści się przede wszystkim małe usportowienie naszej dzieciarni, nikt nie zainteresowanie wychowaniem fizycznym w szkołach, no i oczywiście brak boisk i pływalni.

Chętni tak spośród kadry jak i kolonistów mogą również uczestniczyć w prowadzonych przez pani Krystynę Kędzierski i Teresę Röhr lekcjach języka niemieckiego. Tradycyjne na naszych rodzimych koloniach wieczorne apele, tutaj raz prowadzi polski, raz niemiecki przewodniczący rady kolonijnej.

Kolonisci nie zaniedbują również kontaktów z miejscową ludnością. Na dyskoteki, wspólne ogniska przychodzą wiejskie dzieci. Na większe organizowane w Ciekosynie imprezy, np. na uroczystość z okazji 22 Lipca, zaprasza się także miejscowe władze z Płońska i Nasielska.

Turnus kończy miła niespodzianka. Każdy kolonista, oprócz wspomnień uwozi z sobą jakąś nagrodę: słodycze, dyplom czy drobny upominek.

O tym, że chce się tutaj wracać, świadczą choćby to, że kadra kolonijna jest nadzwyczaj stabilna. Zawiazane tu nici sympatii zamieniają się w długoletnią przyjaźń, a nawet — jak w przypadku państwa Röhr — w małżeństwo. To tu właśnie w Ciekosynie na kolonii, Kurt poznał swoją Teresę, no i w tym roku w maju odbył się pierwszy ciekosyński międzynarodowy ślub.

Młodym pomyślności na nowej drodze życia, a wszystkim ciekosyniakom słońca i wspaniałego wypoczynku życzyć wypada.

(Has)

Fot. M. Suchecki

IV MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM

W PRADZE O ZWIĄZKOWYCH PROBLEMACH UNIwersYTETÓW

Spotkania działaczy związków zawodowych — stołecznych uniwersytetów państw socjalistycznych mają już swoją 10-letnią tradycję. Pierwsze seminarium odbyło się w Moskwie w 1974 r., następne zaś w Sofii (1977 r.) oraz w Berlinie (1979 r.). Na tegorocznym praskim (9—12 lipca) spotkaniu przyjęto, iż w przyszłości odbywać się one będą co dwa lata, a gospodarzem najbliższego, V seminarium w 1986 r. będzie Uniwersytet im. E. Loranda w Budapeszcie.

W seminarium wzięły udział delegacje kierownictw organizacji związkowych z uniwersytetów stołecznych państw socjalistycznych: z Berlina, Budapesztu, Warszawy, Bukaresztu, Hawany, Hanoi, Moskwy, Sofii, Czechosłowacji, jako gospodarza, reprezentowały delegacje wszystkich tamtejszych uniwersytetów, to jest z Pragi, Bratysławy, Brna i Ołomuńca. Z Rady Zakładowej ZNP w UW uczestniczyli przewodniczący Wit Majewski oraz wiceprzewodniczący ds. współpracy zagranicznej Edward J. Pałyga.

Problematykę IV seminarium przedstawiła przewodnicząca Rady Zakładowej Uniwersytetu im. Karola w Pradze, doc. dr Maria Fybertowa w referacie „Rola organizacji związków w wypełnianiu głównych zadań uniwersytetów”. Najwięcej uwagi poświęciła roli członków związków zawodowych na uniwersytecie w kształtowaniu właściwych postaw ideowo-politycznych przyszłych absolwentów oraz w organizowaniu i przeprowadzaniu współzawodnictwa pracy między katedrami i innymi jednostkami organizacyjnymi Uniwersytetu im. Karola.

W referatach o pracy konkretnych organizacji związkowych koncentrowano się na przedstawieniu ich poczyną na tle ogólnych zadań macierzystych uniwersytetów. Mówiono m. in. o współudziale związków zawodowych w kształtowaniu naukowego światopoglądu pracowników i studentów uniwersytetów, współudziale w akcjach związanych z walką o bezpieczeństwo międzynarodowe i rozbrojenie, udział w systemie kształcenia i wychowywania przez pracę, organizacji pracy ogólnych związków w złożonej strukturze uniwersytetu, systemie wartości w socjalizmie i obowiązkach nauczycieli akademickich, roli zw. zaw. w ochronie interesu pracowników uniwersytetów, zadaniach w procesie podnoszenia jakości pracy zawodowej w uniwersytecie. W referacie delegacji polskiej przedstawiono kierunki programowe i problemy organizacyjne odradzającej się od roku uniwersyteckiej organizacji w UW na tle sytuacji w ruchu związkowym w latach 80-tych w Polsce. W dyskusji pytano nas m. in. o prace nad systemem kryteriów oceny pracowników naukowo-dydaktycznych, o tendencje wzrostu ilościowego organizacji związkowych na UW oraz o formy opieki socjalnej nad pracownikami UW, występujące w działalności związkowej.

Uczestnicy seminarium przyjęli dokument pt. „Przeciwko groźbie wojny jądrowej, o rozbrojenie i zachowanie pokoju na całym świecie”. Uczestnicy seminarium zapowiedzieli w nim do organizacji związkowych stołecznych uniwersytetów całego świata o współodpowiedzialność za niepodzielną sprawę utrzymania pokoju.

☆

Znakomita organizacja seminarium na długo pozostanie we wdzięcznej pamięci uczestników.

Udział delegacji związkowej z UW w seminarium sprzyjał umocnieniu więzów już istniejących z BRL, NRD, WRL, a także nawiązaniu nowych kontaktów z przedstawicielami organizacji związkowych stołecznych uniwersytetów tych krajów socjalistycznych, z którymi tego rodzaju umowy na razie nie zostały reaktwowane (CSRS, ZSRR, RRL). Pierwszy raz na płaszczyźnie związkowej nawiązane zostały bezpośrednie kontakty z działaczami związkowymi stołecznych uniwersytetów pozaeuropejskich krajów socjalistycznych w Hanoi i Hawanie.

E.J. PAŁYGA



Teresa i Kurt Röhr poznali się w Ciekosynie w lipcu 1978 r. Ona jest lektorką języka niemieckiego w Akademii Rolniczej w Warszawie, on pracownikiem „Berliner Chemie”.

LIST Z NRD

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

Drogi Kolego naczelny redaktorze!

Pragnę przekazać Wam i całej redakcji oraz wszystkim działaczom ZNP ser-

deczne życzenia z okazji 40-lecia Polski Ludowej. Równocześnie serdecznie dziękuję za gorące przyjęcie nas — laureatów konkursu „Odra-Nysa — granicą pokoju” w Polsce, w dniach 9—12 lipca br.

Dla mnie i moich kolegów pobyt w Warszawie i Lublinie był znakomitą okazją do poznania Waszego pięknego kraju. Mieliśmy okazję rozmawiać o pracy Związku, o sprawach oświaty i wychowania młodzieży z polskimi kolegami. W tym miejscu pragnę przytoczyć myśl Martina Andersena — Nexö. Jego imię nosi szko-

ła, w której uczę: „Jestem optymistą i najlepiej czuję się wśród ludzi, którzy wierzą w swoją przyszłość i o nią walczą”. Ta refleksja odnosi się i do naszej wizyty.

Proszę serdecznie pozdrowić ode mnie i od nas wszystkich — laureatów konkursu — Kolegę prezesa ZG ZNP, Kazimierza Piłata, z którym odbyliśmy ciekawą rozmowę. Proszę o przekazanie mu naszych życzeń zdrowia i siły dla realizacji tych wszystkich celów, o których nam mówił. Proszę też pozdrowić pana wiceministra oświaty i wychowania — Wacława Kupera, z którym się spotkaliśmy oraz wszy-

stkich kolegów z Lublina — a szczególnie Mieczysława Bienia.

Oczywiście, oczekuję na Was w NRD w szkole, w której pracuję.

dr HERBERT GÄRTNER

Lampertswalde

szkoła im. Martina Andersena — Nexö

DOSKONALENIE SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

CD ZE STR. 1

opini skierowanej do prezesa Rady Ministrów — zaniepokojenie brakiem zaktualizowanych programów nauczania przedmiotów zawodowych.

Z powyższego wynika, że dla realizacji zadań bieżących, jak i przewidywanych na najbliższe lata, we wszystkich resortach, konieczne jest utworzenie lub wzmożenie odpowiednich zespołów osobowych do spraw kształcenia zawodowego. Tak też brzmi jedno z założeń Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR.

Mimo istnienia w niektórych resortach takich służb nie zawsze gwarantują one sprawne i wysokiej jakości działania.

Wejście w życie ustawy o systemie rad narodowych i samorządów terytorialnych, określającej m.in. uprawnienia rad narodowych w stosunku do szkół zawodowych, przewartościowuje jedynie zakres uprawnień i obowiązków administracji państwowej szczebla centralnego. Może ona zwolnić niektóre resorty od szczegółowych działań administracyjnych wobec poszczególnych jednostek szkolnych na rzecz koncentrowania uwagi na rozwiązaniach systemowych, właściwych dla poszczególnych branż.

Szkolnictwo zawodowe, niezależnie od systemu zarządzania poszczególnymi szkołami, musi mieć zagwarantowane również silne powiązanie z zakładami pracy, dla których przygotowuje kadry. Mam tu na myśli w szczególności:

- prowadzenie szkół przyzakładowych,
- sprawowanie opieki patronackiej nad odpowiednimi branżowo szkołami,
- prowadzenie praktycznej nauki zawodu dla uczniów, a więc stwarzanie szeroko pojętych warunków organizacyjnych, kadrowych i materialnych służących zaspokajaniu potrzeb kadrowych w poszczególnych branżach.

Rozwiązania systemowe w tym zakresie oraz nadzór nad prawidłową realizacją tych zadań muszą znajdować się również w sferze zainteresowania administracji centralnej i spoczywać na wspomnianych wyżej, odpowiednio zorganizowanych służbach do spraw szkolnictwa zawodowego i podnoszenia kwalifikacji. Nie muszę chyba pełniej uzasadniać potrzeby jak najszerszego zorganizowania tych służb, nie później jednak niż wynika to z harmonogramu.

Uważamy, że daleko idąca w niektórych resortach redukcja tych służb, zwłaszcza w ostatnich latach, stwarza poważne zagrożenie dla prawidłowego funkcjonowania systemu kształcenia zawodowego.

Zadaniem, które również powinno być wykonywane w układzie międzyresortowym, jest zapewnienie warunków do prawidłowej realizacji programów praktycznej nauki zawodu. Aby proces przygotowania praktycznego przebiegał prawidłowo, niezbędne są odpowiednie maszyny i urządzenia oraz materiały i surowce. O ile w zakładach pracy zapewnienie tych warunków nie stwarza większych trudności, to w warsztatach szkolnych prowadzonych poza zakładami pracy, przy rozproszeniu i zróżnicowaniu branżowym, przekracza możliwości ich kierownictw. Dotychczasowe próby przyjęcia z pomocą warsztatów szkolnym, mam tu na myśli m.in. decyzję nr 21 Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów, nie przyniosły poprawy.

Reforma gospodarcza i związane z nią zniesienie centralnego rozdzielnictwa maszyn, urządzeń oraz surowców i materiałów, będącego dotychczas podstawowym źródłem zaopatrywania warsztatów szkolnych, postawiło je w sytuacji zagrażającej dalszej ich działalności. Warsztaty szkolne nie zostały bowiem objęte programami operacyjnymi lub rządowymi, nawet w przypadku uczestnictwa w roli podwykonawcy zadań objętych tymi programami.

Wprawdzie w wyniku starań resortu oświaty i wychowania o objęcie warsztatów szkolnych systemem zaopatrzenia materiałowo-technicznego, określonym uchwałą nr 142 Rady Ministrów z 24 X 1983 r. minister gospodarki materiałowej w wydanych wytycznych wykonawczych do tej uchwały przewidział możliwość uwzględniania również warsztatów szkolnych to, jak dotychczas, ostrość braków w zaopatrzeniu nie ulega złagodzeniu. Zbyt krótki okres, jaki upłynął od podjęcia tych decyzji, uniemożliwia jednak pełną ocenę skuteczności ich wdrażania.

Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania we wspomnianej wcześniej opinii wnioskowała o objęcie wyposażenia warsztatów szkolnych w maszyny i urządzenia, materiały i surowce zamówieniami rządowymi. Jesteśmy w pełni świadomi, że ten coraz bardziej nabrzmiały problem nie zostanie rozwiązany bez zwiększonego udziału resortów i zakładów pracy.

Analiza stanu wyposażenia warsztatów szkolnych wykazała, że spośród 50 tys. różnych maszyn i urządzeń, stanowiących ich wyposażenie, około 25 proc. jest sprzed 10—15 lat, ponad 26 proc. sprzed 15—20 lat, a około 23 proc. sprzed 25 lat. Przestarzałe wyposażenie techniczne stanowi nie tylko barierę w przygotowywaniu młodzieży do obsługi nowoczesnych urządzeń w zakładach pracy, ale także w podejmowaniu kooperacji z zakładami pracy w zakresie nowoczesnej produkcji.

W ocenie kształcenia praktycznego w warsztatach szkolnych i zakładach pracy na ogół wyrażane są opinie, że warsztaty szkolne mają optymalne możliwości do osiągnięcia pożądanego wyników nauczania, jednak na skutek niedostatków technicznych i materiałowo-surowcowych nie mają możliwości pełnej realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych. Zakłady pracy natomiast, mając niewspółmierne lepsze warunki techniczne i materiałowo-surowcowe, w znacznej mierze podporządkowują kształcenie praktyczne doraźnym celom produkcyjnym lub usługowym. Zadaniem zatem resortowych służb szkoleniowych będzie bardziej wnikliwe niż ma to miejsce dotychczas ocenianie tego procesu oraz pomoc w jego organizowaniu. Stosowany do tej pory system nadzoru, ze względu na uwarunkowania branżowe, zbyt marginalnie wnika w przebieg realizacji programów praktycznej nauki zawodu. Wprowadzenie możliwości finansowania niektórych kosztów związanych z przygotowaniem zawodowym uczniów i młodocianych pracowników z Państwowego Funduszu Aktywności Zawodowej, stworzyło warunki do zwiększenia wymagań wobec zakładów szkolących, a również wobec uczniów.

Doskonalenie kształcenia zawodowego powinno wspomagać również przygotowanie i przewidywane do opracowania akty prawne, regulujące organizację praktycznej nauki zawodu i zasad jej finansowania. Wiele uregulowań prawnych w formie przepisów wykonawczych przewidzianych jest dla resortów. Ale prace nad nimi należałoby już podjąć, aby zapewnić terminowe ich wdrożenie. Na potrzeby harmonogramu realizacji decyzji Sekretariatu KC z 16 kwietnia br.

w szczególności pilna staje się potrzeba przygotowania rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie finansowania praktycznej nauki zawodu oraz ponoszenia kosztów kształcenia przez zakład pracy, który zatrudnia absolwentów zasadniczych szkół zawodowych nie wyszkolonych przez ten zakład. Liczymy tutaj bardzo na pełne zaangażowanie się kierownictwa ministerstwa finansów oraz aktywny udział w ukształtowaniu prawidłowych rozwiązań wszystkich zainteresowanych resortów.

Pragnę zwrócić uwagę, że szkolnictwo zawodowe staje przed trudnym zadaniem przygotowania w szkołach i zakładach pracy miejsc do nauki dla coraz liczniejszych roczników młodzieży. Liczba absolwentów szkół podstawowych wzrosła bowiem w latach 1983—1990 z 435,6 tys. do 566,7 tys. tj. o około 131 tys., co stanowi blisko 30 proc. wzrostu.

Przemiany strukturalne w kształceniu ponadpodstawowym młodzieży muszą być rozpatrywane przy ustalaniu planu pięcioletniego na lata 1986—1990 oraz założeń na lata 1991—1995. Wynika to z wyczu demograficznego.

Poczynając od 1985 r. corocznie wzrastać będzie, aż do 2000 r. liczba młodzieży w wieku 15—18 lat, a więc potencjalnych kandydatów do szkół zawodowych. Wg prognozy GUS z 1983 r. ta grupa młodzieży wzrosła w latach 1985—1990 o 353,7 tys., a w kolejnej 5-lacie o dalsze 120,7 tys. Już teraz dla tych roczników należy przygotowywać warunki nauki, a zwłaszcza pomieszczenia dydaktyczne i miejsca odbywania praktycznej nauki zawodu.

Do czasu opracowania przewidzianych w harmonogramie prognoz zapotrzebowania gospodarki narodowej na kadry wykwalifikowane, wszystkie resorty powinny w większym stopniu niż dotychczas oddziaływać na wielkość rekrutacji, ustalonej przez administrację państwową szczebla wojewódzkiego. Szczególne znaczenie ma oddziaływanie na rozmiary kształcenia w tych zawodach i specjalnościach, które nie występują w szkołach w każdym województwie, a kadry są potrzebne na terenie całego kraju.

W rozwoju kształcenia ponadpodstawowego musimy mieć na uwadze zadania upowszechniania wykształcenia średniego, sformułowane w uchwale IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. O ile dotychczas postęp w upowszechnianiu średniego wykształcenia był osiągnięciem niemal wyłącznie w drodze obejmowania kształceniem coraz wyższego odsetka absolwentów szkół podstawowych — bez zmniejszania udziału w strukturze kształcenia zasadniczych szkół zawodowych — to obecnie możliwości takie zostały niemal w pełni wyczerpane.

Powstał zatem problem, jak godzić upowszechnianie wykształcenia średniego z zapewnieniem dopływu do gospodarki narodowej robotników wykwalifikowanych i pracowników równorzędnych. Pogodzenie tych dwóch celów jest jedynie możliwe przez kształcenie robotników z maturą, co dotychczas było z niewielkim powodzeniem realizowane w liceach zawodowych.

Niestety, w ostatnich latach obserwuje się zjawisko zmniejszania się procentowego udziału tych szkół i ponownie zwiększonego naporu młodzieży na technika i licea ogólnokształcące. Licea zawodowe nie znajdują również zrozumienia w części resortów.

Równorzędną drogą upowszechniania wykształcenia średniego miały być, w myśl uchwały, szkoły średnie dla pracujących. Niestety, występuje zjawisko zmniejszania zainteresowania się tym szkolnictwem. W tej sytuacji resort oświaty i wychowania podjął prace nad zmodyfikowaniem założeń organizacyjno-programowych liceów zawodowych, a także wykazu zawodów, do których mają one przygotowywać. Zatwierdzone ramowe programy nauczania liceum zawodowego, które mają wejść w życie od 1988 r. stwarzają możliwość przeznaczenia na zajęcia praktyczne takiej samej liczby godzin jak w szkole zasadniczej, a nawet — globalnie biorąc — większej.

Z przykrością muszę stwierdzić, że mimo skierowanego przeze mnie apelu o wskazanie zawodów, w których należałoby przewidzieć możliwość kształcenia robotników wykwalifikowanych w ramach liceów zawodowych, tylko niektórzy ministrowie wyszli naprzeciw tej możliwości. Niewielka liczba zgłoszonych zawodów nie rokuje postępu. Jeśli zatem w tym zakresie nie nastąpią zmiany stanowisk resortów, droga upowszechniania średniego wykształcenia może wieść jedynie przez kształcenie młodzieży w technikach 5-letnich lub po zasadniczej szkole zawodowej albo w systemie dla pracujących w technikach,

średnich studiach zawodowych lub liceach ogólnokształcących.

Resort oświaty i wychowania skłania się jednak do stworzenia formalnych możliwości rozwoju liceów zawodowych.

Pilnym również zadaniem jest przeciwdziałanie zjawisku zmniejszania się liczby słuchaczy we wszystkich szkołach dla pracujących. Niepokojące są często ostatnio wypowiadane opinie, że obecny poziom kwalifikacji kadr odpowiada potrzebom gospodarki i że w związku z tym kształcenie pracowników można ograniczyć. To krótkowzroczne spojrzenie na rolę oświaty dorosłych, widzenie jej jedynie w roli usługowej w stosunku do produkcji, jest nie do przyjęcia w konfrontacji z programem społeczno-politycznym naszej partii w dziedzinie oświaty i wychowania. Zjazd wskazał bowiem na szkolnictwo dla pracujących jako jedną z dróg osiągnięcia postępu w upowszechnianiu średniego wykształcenia.

Rozwój kształcenia ustawicznego w niewielkim tylko stopniu zależy od władz oświatowych. Kształcenie to jest bowiem uwarunkowane wieloma czynnikami leżącymi poza sferą działania resortu oświaty i wychowania. Przykładem uwarunkowań zewnętrznych są ostatnie lata, kiedy to na skutek sytuacji społeczno-gospodarczej nastąpiło gwałtowne zahamowanie rozwoju oświaty dorosłych.

Przed wszystkim nastąpił spadek zainteresowania pracowników, a także samych przedsiębiorstw, podwyższeniem wykształcenia i kwalifikacji zatrudnionych. Zdecydowanemu osłabieniu uległy bowiem działające dotąd czynniki motywujące, zastępowane często nieuzasadnionym dążeniem do osiągnięcia doraźnych korzyści ekonomicznych również za cenę swegośmializmu edukacyjnego. Skutki tych tendencji są nader widoczne w regresie szkół dla pracujących i stanowią poważne zagrożenie realizacji generalnych celów oświaty dorosłych.

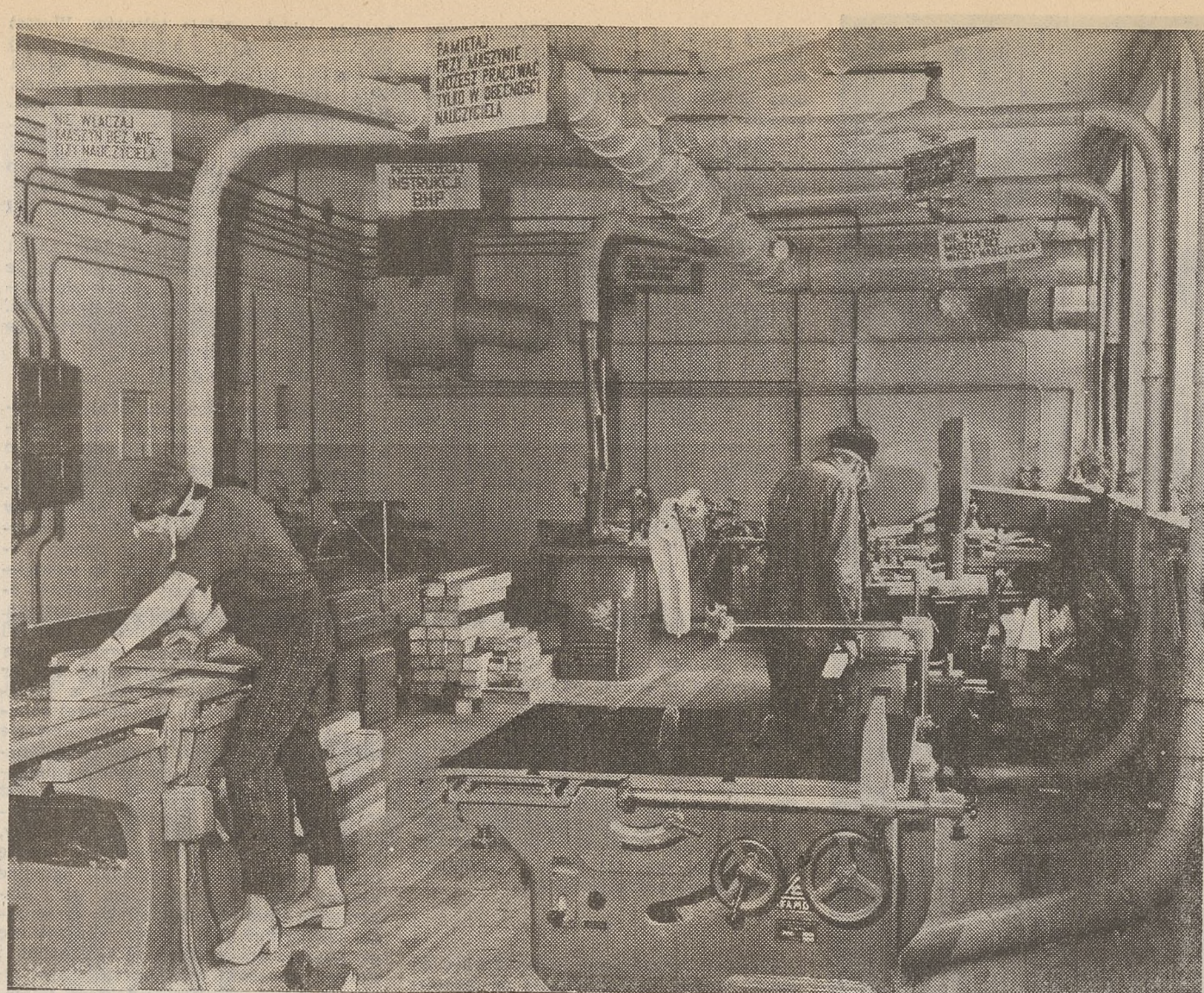
Spadek liczby słuchaczy powoduje nieuniknione zmniejszanie się liczby punktów kształcenia, decydujących o dostępności nauki. Oznacza to zarazem pogorszenie się realnych możliwości stosowania takich działań, które zapewniałyby jakościowy postęp w kształceniu i wychowaniu dorosłych, a przecież sprawa jakości jest od lat podnoszonym problemem. Istnieje realna groźba przekroczenia krytycznej granicy ilościowej, zalamującej osiągniętą infrastrukturę dydaktyczną, dostosowaną do potrzeb kształcenia dorosłych.

Dotychczasowy system kształcenia, doskonalenia i doskonalenia dorosłych wymaga zmian modelowych i organizacyjnych. Niezbędne jest bowiem ujęcie całego procesu doskonalenia zawodowego w spójny system szczeblowego rozwoju kwalifikacji dostosowanego do obecnych i przewidywanych potrzeb i oczekiwań. Weryfikacji należy poddać, powstały w warunkach zupełnego braku kadr, system uzyskiwania kwalifikacji w toku pracy.

Kompleks spraw dotyczących oświaty dorosłych dotyczy wielu resortów. Wymaga zatem ścisłej współpracy, współdziałania i współodpowiedzialności za doprowadzenie do odpowiednich regulacji prawnych, ujętych w instytucjonalne formy. Konieczny jest zatem wzrost zainteresowania resortów i ich placówek naukowo-badawczych tym problemem.

Działania, jakie będą podejmowane, mają służyć dalszemu umacnianiu rangi szkolnictwa zawodowego i oświaty zawodowej dorosłych. W tym zakresie podjęte już zostały liczne decyzje służące stawianiu zwiększonych wymagań zarówno w stosunku do uczniów i słuchaczy, jak i nauczycieli oraz administracji oświatowej. Nastąpiło zaostreżenie wymagań w całym systemie oceniania pracy ucznia, zarówno na etapie podejmowania nauki, w jej toku, jak i jej zakończenia. Wspólnie z resortami będziemy egzekwować konsekwentne przestrzeganie tego systemu i doskonalenie. Musimy wspólnie upowszechniać pozytywne wyniki osiągnięte przez szkolnictwo, eliminować natomiast zjawiska negatywne.

Mówiąc o popularyzowaniu osiągnięć chcę wspomnieć, że celowi temu służyć będzie przygotowywana ogólnopolska wystawa dorobku szkolnictwa zawodowego w 40-lecie PRL. Dlatego też zwróciłem się do resortów o włączenie się ich przedstawicieli w organizację tej wystawy. Idzie bowiem o to, aby przedstawić dorobek całej oświaty zawodowej — bez względu na porządkowanie resortowe. W okresie trwania wystawy będziemy chcieli jak najpełniej wykorzystywać ją w popularyzacji szkolnictwa zawodowego wśród całego społeczeństwa, w szczególności wśród młodzieży wybierającej przyszły zawód.



Fot. Czesław Górski

zeństwa, w szczególności wśród młodzieży wybierającej przyszły zawód.

Mówiąc o szkolnictwie zawodowym, trudno pominąć tak istotny element, jak wzmacnianie oddziaływania ideowo-wychowawczego na młodzież szkół zawodowych.

Szkolnictwo zawodowe ma zresztą potencjalnie dobre możliwości kształtowania właściwych socjalizmowi postaw, chociażby przez fakt oparcia procesu kształcenia na pracy. Ustawica troska o uzyskiwanie coraz lepszych rezultatów w pracy wychowawczej to również zadanie spoczywające na wszystkich resortach. Chodzi bowiem o ukształtowanie takich cech osobowości naszych wychowanków, które gwarantowałyby pełną realizację celów społeczno-gospodarczych i politycznych. Chodzi o przywrócenie wszystkich walorów socjalistycznego wychowania, więc nie tylko o właściwe przygotowanie do pracy zawodowej, ale wychowanie obywatela, członka klasy robotniczej, umiającego dobrze pracować zawodowo, podejmującego obowiązki społeczne i polityczne w swoim zakładzie pracy i miejscu zamieszkania. Obowiązkiem zatem wszystkich, uczestniczących w procesie ideowo-wychowawczego oddziaływania na młodzież szkół zawodowych, jest podejmowanie skutecznych metod realizacji takich zadań wychowawczych, jak:

- kształtowanie rozumienia pracy jako źródła osobistej kariery zawodowej,
- rozwijanie racjonalnego i emocjonalnego stosunku do wybranego zawodu,
- wdrażanie do wydajności pracy w oparciu o racjonalną organizację i kształtowanie potrzeby gospodarności,
- rozwijanie troski o ochronę naturalnego środowiska człowieka,
- wprowadzanie młodzieży w życie społeczno-polityczne i ekonomiczne zakładu pracy,
- uczenie szeroko pojętej kultury jako naturalnego elementu przygotowania do pracy zawodowej i powinności obywatelskich.

Pragniemy z całą mocą podkreślić olbrzymią rolę w przygotowaniu młodzieży do przyszłej pracy zawodowej i działalności społeczno-politycznej w założach zakładów pracy, a w szczególności w organizacjach partyjnych i młodzieżowych, samorządach pracowniczych oraz związkach zawodowych. Przywrócić trzeba tradycyjne już w polskim społeczeństwie formy opieki i patronatu nad szkolnictwem zawodowym ze strony ruchu związkowego, o czym tak szeroko mówiono w dyskusji na XVI plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR w Łodzi. Sądzimy, że jest to najpewniej skuteczna droga odbudowy motywacji do uzyskiwania przez młodzież coraz wyższego poziomu wiedzy i umie-

jętności oraz podnoszenia kwalifikacji przez załogi przedsiębiorstw.

Podstawowym ogniwem w procesie wychowawczym jest warsztat szkolny i zakład pracy, w których dobrze zorganizowany proces kształcenia praktycznego, oparty na produkcji, pozwala na kształtowanie u uczniów samodzielności, aktywności, etyki zawodowej, kultury i efektywności działania oraz krytycyzmu w ocenianiu rezultatów własnej działalności, jako wyrazu indywidualnej odpowiedzialności za powierzony zadanie.

Wychowawcze cele warsztaty szkolne i zakłady pracy realizować powinny głównie w procesie pracy i przez pracę, tj. przez bezpośredni udział uczniów w realizacji zadań gospodarczych. Wychowawcze bowiem znaczenie tej pracy będzie tym większe, im lepszy będzie jej rezultat dla

społeczeństwa i gospodarki narodowej w postaci konkretnych wytworów, przy jednoczesnym opanowaniu przez uczniów sprawności działania praktycznego i nawyków manualnych. Realizacji tych celów służyć powinno rozwijanie różnych form uczniowskiego współzawodnictwa, wyrażającego szacunek dla pracy i ludzi pracy, umiejętności działania w zespole, odpowiedzialność za pracę własną i zespołu, oszczędność i gospodarność.

Możliwości są tu ogromne: od współzawodnictwa indywidualnego, zespołowego i międzyklasowego, poprzez formy współzawodnictwa międzywarsztatowego o zasięgu lokalnym, wojewódzkim, makroregionalnym i krajowym, konkursy sprawnościowe w zawodzie i turnieje zawodowe, a także rozwijanie działalności młodzieżowych klubów racjonalizacji, nowatorstwa i postępu technicznego.

CO - KTO - KIEDY

HARMONOGRAM REALIZACJI ZADAŃ

16 kwietnia br. Sekretariat Komitetu Centralnego PZPR powołał wiele istotnych decyzji w sprawie usprawnienia funkcjonowania szkolnictwa zawodowego i oświaty dorosłych. Na podstawie wniosków zgłoszonych w czasie obrad Sekretariatu opracowany został przez Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR harmonogram realizacji tych wszystkich zadań, które wiążą się z funkcjonowaniem szkolnictwa zawodowego i oświaty dorosłych. Zadania te są następujące:

- Wydanie zmodernizowanych dokumentacji programowych do aktualnie obowiązujących planów nauczania. (IKZ, resorty, MOiW — do IV kw. 1984 r.).
- Wydanie dokumentacji programowych dostosowanych do nowej klasyfikacji zawodów i specjalności szkolnictwa zawodowego. (IKZ, resorty, MOiW — lata 1986—1991).
- Poprawa stanu zaopatrzenia uczniów w podręczniki lub skrypty do przedmiotów zawodowych oraz zaopatrzenia nauczycieli w poradniki metodyczne. (IKZ, resorty, MOiW, WSiP i wydawnictwa resortowe).
- Wdrażanie nowego systemu zarządzania i nadzoru pedagogicznego nad szkolnictwem zawodowym, zakładającego:
 - wzmocnienie koordynacyjnej funkcji ministra oświaty i wychowania,
 - zwiększenie zakresu zadań i kompetencji resortów gospodarczych,
 - szersze włączenie zakładów pracy do procesu kształcenia zawodowego. (Wydział Nauki i Oświaty oraz Wydział Ekonomiczny KC PZPR przy współdziałaniu z MOiW i resortami — lata 1984—1985).
- Wydanie rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie finansowania praktycznej nauki zawodu oraz ponoszenia kosztów kształcenia przez zakład pracy, który zatrudnia absolwentów zasadniczych szkół zawodowych nie wyszkolonych przez ten zakład. (Min. Finansów, MPPiSS, MOiW we współdziałaniu z Wyzd. Ekonomicznym i Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR — do IV kw. 1984 r.).
- Utworzenie bądź rozbudowa specjalnych służb do spraw kształcenia zawodowego w resortach i instytucjach centralnych. (Wydział Ekonomiczny, Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR, ministrowie, kierownicy urzędów centralnych, zarządy centralnych związków spółdzielczych — I, II kw. 1985 r.).
- Zorganizowanie narady przedstawicieli resortów nadzorujących oraz prowadzących kształcenie zawodowe. (Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR i MOiW — do czerwca 1984 r.).
- Opracowanie i wdrożenie systemu zaopatrywania materiałowo-technicznego warsztatów szkolnych, zapewniającego ciągłość procesu dydaktyczno-produkcyjnego. (MOiW przy współdziałaniu Wyzd. Ekonomicznego oraz Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR — do I kw. 1985 r.).
- Dokonanie nowelizacji przepisów finansowych warsztatów szkolnych i gospo-

dyńskich resortów do 1986 r. (Komisja Planowania przy RM, resorty, wojewodowie).

• Wydanie zmodernizowanych dokumentacji programowych do aktualnie obowiązujących planów nauczania. (IKZ, resorty, MOiW — do IV kw. 1984 r.).

• Wydanie dokumentacji programowych dostosowanych do nowej klasyfikacji zawodów i specjalności szkolnictwa zawodowego. (IKZ, resorty, MOiW — lata 1986—1991).

• Poprawa stanu zaopatrzenia uczniów w podręczniki lub skrypty do przedmiotów zawodowych oraz zaopatrzenia nauczycieli w poradniki metodyczne. (IKZ, resorty, MOiW, WSiP i wydawnictwa resortowe).

• Wdrażanie nowego systemu zarządzania i nadzoru pedagogicznego nad szkolnictwem zawodowym, zakładającego:

- wzmocnienie koordynacyjnej funkcji ministra oświaty i wychowania,
- zwiększenie zakresu zadań i kompetencji resortów gospodarczych,
- szersze włączenie zakładów pracy do procesu kształcenia zawodowego. (Wydział Nauki i Oświaty oraz Wydział Ekonomiczny KC PZPR przy współdziałaniu z MOiW i resortami — lata 1984—1985).

• Wydanie rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie finansowania praktycznej nauki zawodu oraz ponoszenia kosztów kształcenia przez zakład pracy, który zatrudnia absolwentów zasadniczych szkół zawodowych nie wyszkolonych przez ten zakład. (Min. Finansów, MPPiSS, MOiW we współdziałaniu z Wyzd. Ekonomicznym i Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR — do IV kw. 1984 r.).

• Utworzenie bądź rozbudowa specjalnych służb do spraw kształcenia zawodowego w resortach i instytucjach centralnych. (Wydział Ekonomiczny, Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR, ministrowie, kierownicy urzędów centralnych, zarządy centralnych związków spółdzielczych — I, II kw. 1985 r.).

• Zorganizowanie narady przedstawicieli resortów nadzorujących oraz prowadzących kształcenie zawodowe. (Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR i MOiW — do czerwca 1984 r.).

• Opracowanie i wdrożenie systemu zaopatrywania materiałowo-technicznego warsztatów szkolnych, zapewniającego ciągłość procesu dydaktyczno-produkcyjnego. (MOiW przy współdziałaniu Wyzd. Ekonomicznego oraz Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR — do I kw. 1985 r.).

• Dokonanie nowelizacji przepisów finansowych warsztatów szkolnych i gospo-

dyńskich resortów do 1986 r. (Komisja Planowania przy RM, resorty, wojewodowie).

• Wydanie zmodernizowanych dokumentacji programowych do aktualnie obowiązujących planów nauczania. (IKZ, resorty, MOiW — do IV kw. 1984 r.).

• Wydanie dokumentacji programowych dostosowanych do nowej klasyfikacji zawodów i specjalności szkolnictwa zawodowego. (IKZ, resorty, MOiW — lata 1986—1991).

• Poprawa stanu zaopatrzenia uczniów w podręczniki lub skrypty do przedmiotów zawodowych oraz zaopatrzenia nauczycieli w poradniki metodyczne. (IKZ, resorty, MOiW, WSiP i wydawnictwa resortowe).

• Wdrażanie nowego systemu zarządzania i nadzoru pedagogicznego nad szkolnictwem zawodowym, zakładającego:

- wzmocnienie koordynacyjnej funkcji ministra oświaty i wychowania,
- zwiększenie zakresu zadań i kompetencji resortów gospodarczych,
- szersze włączenie zakładów pracy do procesu kształcenia zawodowego. (Wydział Nauki i Oświaty oraz Wydział Ekonomiczny KC PZPR przy współdziałaniu z MOiW i resortami — lata 1984—1985).

• Wydanie rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie finansowania praktycznej nauki zawodu oraz ponoszenia kosztów kształcenia przez zakład pracy, który zatrudnia absolwentów zasadniczych szkół zawodowych nie wyszkolonych przez ten zakład. (Min. Finansów, MPPiSS, MOiW we współdziałaniu z Wyzd. Ekonomicznym i Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR — do IV kw. 1984 r.).

• Utworzenie bądź rozbudowa specjalnych służb do spraw kształcenia zawodowego w resortach i instytucjach centralnych. (Wydział Ekonomiczny, Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR, ministrowie, kierownicy urzędów centralnych, zarządy centralnych związków spółdzielczych — I, II kw. 1985 r.).

• Zorganizowanie narady przedstawicieli resortów nadzorujących oraz prowadzących kształcenie zawodowe. (Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR i MOiW — do czerwca 1984 r.).

• Opracowanie i wdrożenie systemu zaopatrywania materiałowo-technicznego warsztatów szkolnych, zapewniającego ciągłość procesu dydaktyczno-produkcyjnego. (MOiW przy współdziałaniu Wyzd. Ekonomicznego oraz Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR — do I kw. 1985 r.).

• Dokonanie nowelizacji przepisów finansowych warsztatów szkolnych i gospo-

dyńskich resortów do 1986 r. (Komisja Planowania przy RM, resorty, wojewodowie).

W wypowiedzi swojej przedstawiłem tylko niektóre zadania, wymagające, w moim przekonaniu, szerszego omówienia. Chciałbym jeszcze po raz któryś zwrócić uwagę na rangę i znaczenie projektów aktów prawnych, które mają podstawowe znaczenie dla dalszego rozwoju i prawidłowego funkcjonowania szkolnictwa zawodowego, są to:

— projekt zmiany ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania,

— projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie współdziałania międzyresortowego,

— projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie organizacji praktycznej nauki zawodu.

Wielokrotnie ich uzgadnianie międzyresortowe zwałnia mnie z obowiązku ich szerszego naświetlania. Pragnę również podkreślić, że harmonogram opracowany przez Wydział Nauki i Oświaty Komitetu Centralnego PZPR, stanowiący wykonanie decyzji Sekretariatu KC, formułuje wiele innych zadań, których realizacja możliwa będzie również pod warunkiem aktywnego uczestnictwa wszystkich resortów. Sądzę, że znajdzie to swoje odzwierciedlenie w dzisiejszej dyskusji.

W realizacji powyższych zadań, jako platformę wymiaru poglądów i oceny, zamierzamy wykorzystać Międzyresortowe Kolegium do Spraw Szkolnictwa Zawodowego, którego skład instytucjonalny przedstawimy w najbliższym czasie do zatwierdzenia przez prezesa Rady Ministrów.

Widzimy również potrzebę zacieśnienia kontaktów roboczych między resortowymi służbami szkoleniowymi a odpowiednimi departamentami ministerstwa. Sądzimy, że dotychczasowa praktyka systematycznych spotkań przedstawicieli tych służb będzie kontynuowana i służyła będzie wymianie doświadczeń w realizacji zadań stawianych przed szkolnictwem zawodowym.

Współdziałanie międzyresortowe w zakresie kształcenia zawodowego i oświaty dorosłych, w tym szczególnie przyzakładowych, oraz ogólnego ZNP, (Zespół Partyjny ds. Szkolnictwa Zawodowego i Ustawicznego, Zespół ds. Młodzieży oraz Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR — do października 1984 r.).

• Wzmocnienie oddziaływań na pracę POP w szkołach zawodowych, w tym szczególnie przyzakładowych, oraz ogólnego ZNP, (Zespół Partyjny ds. Szkolnictwa Zawodowego i Ustawicznego, Zespół ds. Młodzieży oraz Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR — praca ciągła).

• Wzmocnienie oddziaływań na pracę POP w szkołach zawodowych, w tym szczególnie przyzakładowych, oraz ogólnego ZNP, (Zespół Partyjny ds. Szkolnictwa Zawodowego i Ustawicznego, Zespół ds. Młodzieży oraz Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR — dwa razy w roku).

• Popularyzowanie w środowisku masowego przekazu walorów i znaczenia szkolnictwa zawodowego i oświaty dorosłych. (Komitet ds. RTV, Zespół Partyjny ds. Szkolnictwa Zawodowego i Ustawicznego, Zespół ds. Młodzieży oraz Wyzd. Nauki i Oświaty KC PZPR — praca ciągła).

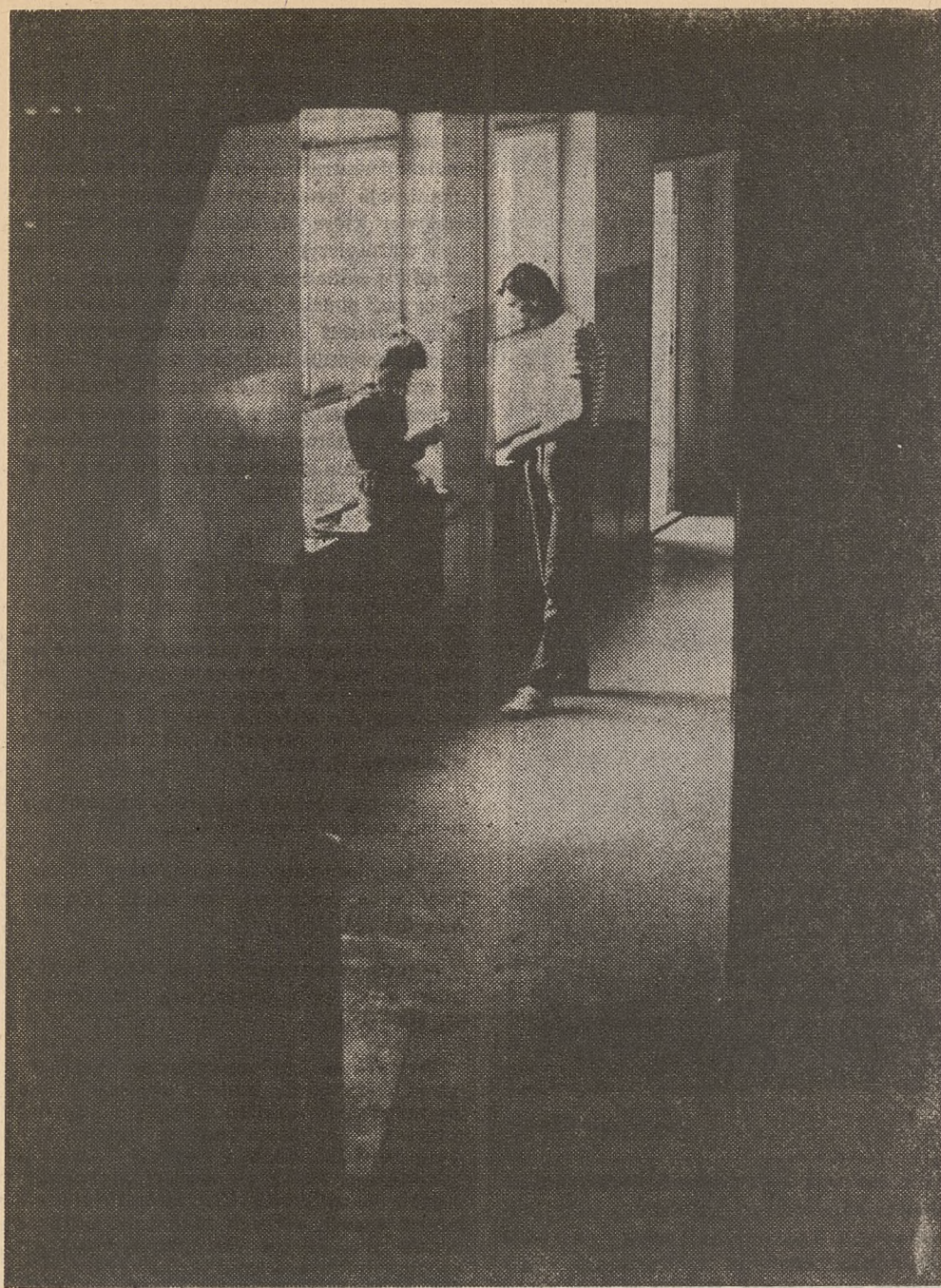
• Zorganizowanie ogólnopolskiej inauguracji roku szkolnego 1985/86 w wybranej szkole zawodowej. (MOiW — do września 1985).

• Zorganizowanie wystawy dorobku szkolnictwa zawodowego w 40-lecie PRL. (MOiW, resorty — do października—listopada 1984 r.).

• Zapewnienie warunków do objęcia systemem doskonalenia wszystkich nauczycieli przedmiotów zawodowych, w tym nauczycieli praktycznej nauki zawodu i instruktorów. (IKZ, MOiW, resorty — do 1985 r.).

• Wdrożenie systemu praktyki zawodowej w zakładach pracy dla nauczycieli przedmiotów zawodowych. (IKZ, MPPiSS, MOiW, resorty — do 1985 r.).

• Opracowanie koncepcji uzyskiwania wyższego wykształcenia przez nauczycieli praktycznej nauki zawodu — absolwentów Ped. Studium Technicznego. (MOiW, MNSZWIT — do 1984 r.).



Fot. M. Suchecki

EGZAMINY W ZIELONOGÓRSKIEJ WSP

MIMO WSZYSTKO SUKCES

WOJCIECH SIERAKOWSKI

W odróżnieniu od dotychczasowej praktyki, kiedy to lipcową, egzaminacyjną gorączkę akcji rekrutacyjnej na studia przedstawialiśmy przez pryzmat ogólnopolskich informacji zbiorczych bądź atmosferę tak zwanej „gieldy”, tym razem postanowiliśmy odwiedzić tylko jedną szkołę. Wybór padł na Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Zielonej Górze. I nie bez przyczyny. Jeszcze rok, dwa lata temu znajdowała się ona w ogniu krytyki części tamtejszego środowiska. Podkreślano, że spada jej autorytet, ranga, itp., itd. Podobne opinie formułowano zresztą nie tylko pod adresem tej uczelni pedagogicznej. Wszak był to czas, kiedy tu i ówdzie gromko prorokowano bliski upadek niejednej szkoły wyższej (a to jako efekt coraz wyraźniejszego spadku zainteresowania studiami), kiedy twierdzono, że na pierwszy ogień pójdą szkoły pedagogiczne, a ich rolę przejmą uniwersytety. W jakiej zatem kondycji znajdujemy dziś zielonogórską WSP, czy naprawdę przeżywa kryzys atrakcyjności? Jak zdawali tegoroczni kandydaci, czego im brakło, w czym byli mocni? No i wreszcie — czym dla województwa odległego od stolicy jest WSP? Z takimi pytaniami wybrał się do WSP dziennikarz „Głosu”.

Niewątpliwie najkrócej odpowiedzieć można na pierwsze: Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze trzyma się mocno. Takie jest zdanie nie tylko władz uczelni, reprezentowanych w rozmowie ze mną przez prorektora ds. nauczania i dydaktyki, doc. dr. hab. Kazimierza Bartkiewicza, ale i przez wszystkich zapytanych o to rozmówców. Bezpośrednim zaś dowodem są liczby ilustrujące rekrutację młodzieży na pierwszy rok studiów.

W tym roku, do, jak zwykło się mówić, walki o 395 indeksów przystąpiły 953 osoby. Przyjmowano na 11 kierunków, nie prowadzono rekrutacji jedynie na bibliotekoznawstwo i fizykę. Największy limit miejsc miała filologia polska (80) i nauczanie początkowe (50). Na filologię polską kandydowały 124 osoby, na drugi zaś wymieniony kierunek prawie 200. Do najsilniej obciążonych należała jednak pedagogika pracy kulturalno-oświatowej, aż 118 kandydatów na 15 miejsc i pedagogika opiekuńcza — 82 zdających na 15 miejsc. Dawno także

nie ubiegano się tak o indeks filologii germańskiej, w tym roku 70 kandydatów na 30 miejsc (w poprzednich latach na podobną liczbę miejsc przypadało 40—50 osób). Nie zabrakło także chętnych na matematykę (!), prawie dwóch na jedno miejsce. Tu w Zielonej Górze nie jest to jednak zadziwiające zjawisko, nie pierwszy to już bowiem raz chętnych do studiowania matematyki jest więcej niż wolnych miejsc. Być może dlatego, że matematyka ma tu rzeczywiście dobrą opinię. Na drugim biegunie popularności w tym roku znalazło się wychowanie przedszkolne — tylko 30 kandydatów na równie 30 miejsc.

Prawie 70 proc. kandydujących stanowiły kobiety, zdecydowana większość to absolwentki i absolwenci liceów ogólnokształcących. 457 kandydatów to młodzież robotnicza, 43 — chłopska.

W efekcie na pierwszy rok studiów przyjęto 395 osób, w tym absolwentów LO — 247, młodzieży robotniczej — 219, chłopskiej — 22. Nie zdało egzaminów wstępnych 468 osób, zdało, a nie zostało przyjętych z powodu braku miejsc, 89 kandydujących. Tak pokrótce przedstawiają się wyniki egzaminów w liczbach. Na koniec statystyki dodajmy, że z początkiem roku akademickiego w zielonogórskiej WSP roz-

pocznę naukę na wszystkich latach i kierunkach, włącznie z filiami zamiejscowymi w Legnicy i Jeleniej Górze, prawie 2000 osób na studiach dziennych i 1200 na zaocznym.

— Limit miejsc przyznany szkole jest ten sam, ale od dwóch lat, a szczególnie od ubiegłego roku, daje się zauważyć wyraźny wzrost liczby kandydujących na pierwszy rok — można usłyszeć w rozmowach z pracownikami naukowymi WSP. Jak podkreślali moi rozmówcy, jest to zjawisko pozytywne z kilku co najmniej względów. Po pierwsze — dowodzi umacniania się rangi szkoły w środowisku, po wtóre — co zresztą ważniejsze, pozwala wybrać najlepszych, zaostrzać kryteria, stawiać przed kandydatami wyższe wymagania. Nie znaczy to jednak, iż jesteśmy w pełni usatysfakcjonowani — dodawano w rozmowach. Bowiem tak jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku nadal zbyt wiele zastrzeżeń można by wysunąć pod adresem młodzieży i szkoły średniej przygotowującej ją do egzaminów wstępnych. Jak widać, nie są to opinie i oceny nowe, w pewnym sensie są przypomnieniem tych formułowanych od kilku już lat. A jednak nie sposób wyciągać generalne wnioski. A to z tego choćby powodu, że i tu, jeśli mowa o poziomie przygotowania młodzieży, również występują spore różnice. Na przykład na poziom przygotowania kandydatów najbardziej narzekali moi rozmówcy z Wydziału Humanistycznego, o wiele mniej natomiast z Wydziału Pedagogicznego. Jeśli mowa zaś o konkretnych kierunkach, to różnice są także wyraźne. Stosunkowo mało zastrzeżeń wysuwano na matematyce, proporcjonalnie więcej na filologii polskiej. Mimo to zatrzymajmy się nieco dłużej przy tej kwestii. Zaczniemy od kierunków pedagogicznych.

☆

Wydział Pedagogiczny przygotowuje do pracy typowo nauczycielskiej na kierunkach nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego, a także do pracy w instytucjach kultury i placówkach opieki ciągłej na kierunkach pedagogiki pracy kulturalno-oświatowej i pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. By przystąpić do egzaminów na Wydział Pedagogiczny, trzeba wprawdzie przejść przez egzamin praktyczny. To jest pierwsze sito. W tym roku „odsiało” ono na pedagogice k-o 23 osoby a na nauczaniu początkowym aż 60 kandydatów. Jak zatem zdawali pozostali, wybrani niejako podwójnie?

— Obecny rok poważnie zachwiał przekonanie, że do WSP przychodzi młodzież gorzej przygotowana. W tym roku bowiem obserwowaliśmy dość dobre przygotowanie młodzieży — mówi doc. dr hab. Edward Hajduk, kierownik katedry pedagogiki społecznej.

— Wystarczy powiedzieć, że na 20 miejsc na pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą przyjęliśmy 7 osób bez dodatkowego postępowania kwalifikacyjnego, to jest bez potrzeby przyznawania punktów za pochodzenie społeczne i świadectwo maturalne. Zdali bowiem uzyskując przeciętną ocenę 4,25. Dotąd nie odnotowaliśmy takiego wskaźnika.

— Poziom przygotowania młodzieży rzeczywiście nie jest zły — przyznaje doc. dr hab. Maria Jakowicka, kierująca katedrą nauczania i wychowania. — Na pewno nie mamy takiej sytuacji jak kilka lat temu, gdy kandydaci przygotowani byli do egzaminów wstępnych wprost fatalnie. Można by zatem powiedzieć, że obecnie te kierunki studiów wybierają osoby przynajmniej będące średnimi i dobrymi uczniami w swych macierzystych szkołach. To zresztą widać po świadectwach szkolnych i wynikach egzaminów wstępnych. Jest to bardzo pozytywne zjawisko.

Niezależnie jednak od korzystnych ocen, moi rozmówcy nie kryli niepokojów związanych z pracą szkoły średniej. Niepokojów, które biorą swe źródła z obserwacji nieco szerszej niż jeden kierunek. Jak ocenić fakt, iż prawie połowa kandydatów otrzymuje oceny niedostateczne na egzaminie pisemnym z języka obcego? I to kolejny rok z rzędu! Podobnie z gramatyką — wprost fatalnie! Na to zwracali uwagę dość słownie wszyscy moi rozmówcy. A dodać do tego wypadu karygodną wręcz niedbałość wymowy młodzieży, która to najczęściej dyskwalifikuje kandydatów na przyszłych nauczycieli. Wspomniany egzamin praktyczny na Wydziale Pedagogicznym między innymi sprawdza właśnie umiejętności poprawnego wypowiadania się, wyrazistość mowy, które to są nieodzowne w pracy z dziećmi. Niestety, jest z tym bardzo źle. Jak twierdzi doc. Jakowicka, z roku na rok obniża się jakość, poziom umiejętności w tym względzie. Młodzież mówi niedbale, a niedbaleś ta jest już utrwalona. Dość powiedzieć, że jeśli niegdyś na egzaminie praktycznym z tego powodu odpadało 4—5 osób, to obecnie dwukrotnie więcej. Ale nie tylko te kwestie są akcentowane w rozważaniach nad umiejętnościami młodzieży zdającej na studia.

Mówiąc krótko — chodzi o znacznie zużożoną interpretację procesów i zjawisk społecznych. I tak młodzi ludzie w sposób mocno uproszczony widzą na przykład bohater literacki, problem owszem dostrzegają, ale jego interpretacja społeczna, psychologiczna jest wysoce schematyczna, pozbawiona głębi własnych przemyśleń. Nie bez powodu problem ów podnoszono właśnie na kierunkach pedagogicznych. Niestety, kandydaci w swej masie nie prze-

jawiają takich właśnie talentów. Wprost przeciwnie, uciekają w konkret, byle dalej od uogólnienia. Oddaje ją zresztą także i wybór tematów na egzaminach pisemnych. Na pedagogice prawie 2/3 zdających wybrało w tym roku jako drugi przedmiot biologię. Do niedawna większość, i to przynajmniej, wybierała historię. Pytani o przyczyny takiego właśnie wyboru odpowiadali, iż historia jest ich zdaniem zbyt złożonym przedmiotem.

Jeśli jesteśmy przy historii i kierunkach humanistycznych, przypomnieć warto, że właśnie na tym wydziale dostało się kandydatom bodajże najwięcej słów krytyki. Przy okazji tu właśnie równie krytycznie oceniano pracę szkoły średniej.

☆

— Poziom przygotowania młodzieży, mimo kursu przygotowawczego, był — ogólnie mówiąc — średni. Świadczy o tym choćby niewielka liczba ocen bardzo dobrych i dobrych — mówi prodziekan wydziału ds. studiów dziennych, dr Wiesław Hładkiewicz. — Nie postawiliśmy na przykład ani jednej oceny bardzo dobrej z egzaminu pisemnego z historii. Po wtóre — bardzo rzadko pokrywały się uzyskane oceny na egzaminie pisemnym i ustnym.

Podobną opinię, choć nieco bardziej przychylną dla zdających, wyraża także dziekan wydziału humanistycznego, doc. dr hab. Jerzy Brzeziński. Dziekan, a jednocześnie przewodniczący wydziałowej komisji rekrutacyjnej uznaje przygotowanie kandydatów za jednak chyba dobre, niemniej w pozostałych wnioskach wynikających z egzaminów całkowicie zgodny jest ze zdaniem swego zastępcy. Jest przykładem faktem, podkreślają moi rozmówcy, iż młodzież prezentuje częstokroć wiedzę czysto faktograficzną, natomiast ogromne kłopoty sprawia z objaśnieniem, jak i dlaczego tak a nie inaczej potoczyły się wypadki historyczne. Jest to więc ślizganie się po powierzchni zjawisk. Brak analizy i syntezy procesów, brak szerszego spojrzenia na dzieje, powiązania faktów, tłumaczenia ich roli, wpływu na przemiany, które mają miejsce w bliższej i dalszej przeszłości. I tu znów niezwykle charakterystyczny wybór tematów prac pisemnych. Pytanie dotyczące rewolucji burżuazyjnych w Europie wybrało ni mniej ni więcej tylko... 9 osób kandydujących na historię. Powtórnie więc ucieczka od uogólnienia w konkretny daty.

Jakie są tego przyczyny? Ano, poziom nauczania historii jest w szkole średniej nie za wysoki. Zdaniem moich rozmówców jest to efektem niewłaściwego „ustawienia” nauczyciela. Jest on zbyt mocno limitowany programem nauczania, nie ma więc czasu na osobistą refleksję. Po wtóre — jak wynika z egzaminów, spora część nauczycieli historię tylko opisuje, nie wyjaśnia zjawisk i procesów społecznych, politycznych.

Najwięcej jednak słów krytyki dostało się młodzieży i szkole od polonistów. I to nie tylko za wspomnianą już gramatykę.

— Luki erudycyjne, nieusystematyzowana wiedza funkcjonująca jakby osobno w pamięci kandydatów to największe niedostatki ujawniające się podczas egzaminów — mówi dr Czesław Dutka, adiunkt w Zakładzie Historii i Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej. — Prace pisemne są co roku słabsze. Widać, że ani w klasach VI—VII szkoły podstawowej, gdy wprowadzana jest rozprawka, ani też w szkole średniej nie są zaszczepiane umiejętności jej realizacji. Egzaminy ustne z kolei, to odpowiadanie na zasadzie: wszystko co wiem, bez zastanowienia i refleksji, bez planu wypowiedzi, formułowania problemów itp. itd.

Poloniści egzaminujący kandydatów narzekają, iż często, nazbyt często nie potrafią oni zdefiniować gatunków i rodzajów, mają kłopoty z odpowiednim użyciem związków frazeologicznych. Widać wyraźnie, twierdzą poloniści, że nie dyskutuje się literatury, lecz opowiada, że rzadko chyba stosowany jest dialog, dyskurs. Gdy przychodzi zatem do interpretacji — stereotypy. Jest wręcz skandalem, zauważa dr Dutka, iż młodzież humanistyczna, o której w opinii pisze się, iż nadaje się do studiów polonistycznych nie zna choć drobnych frazeologizmów. Niemalże do udręki może doprowadzić kurczowe trzymanie się interpretacji utworów podawanych w szkole lub przez znanych i uznanych autorów analiz dzieł literackich. A przy tym — jeśli zadaje się pytanie o „Ode do młodości” czytana dziś, można być prawie pewnym, iż tylko nieliczni potrafią dostrzec samodzielnie jej uniwersalizm. Jeśli z kolei sonduje się kanon lektur, szybko okazuje się, iż kandydat na polonistę nie ma własnych ulubionych autorów, że częstokroć nie wychodzi poza zestaw lektur szkolnych.

Jak widać, w dużej części to, o czym powyżej, jest niczym innym jak swego rodzaju postulatami, wysuwanymi pod adresem liceów ogólnokształcących i zawodowych. Nie pierwszy raz jest wszak o czynione. Niestety, bez większych, póki co, efektów. Pod tym względem tegoroczne egzaminy niewiele różniły się od tych z lat ubiegłych.

☆

Lipcową rekrutacja na pierwszy rok przebiegała mimo to bardzo spokojnie i bez wielkich emocji. Choć — nie, emocje



Natarcie na Dworzec Gdański.

JAN ROCKI - „BRATEK”

POWSTANIEC „KIM”

„Kim” był postacią szczególną. Nie dlatego, że był żołnierzem Dywersji i walczył w Powstaniu Warszawskim. Nawet nie dlatego, że otrzymał Krzyż Walecznych. „Kim” po prostu miał zaledwie 14 lat, a wyglądał najwyżej na 12.

Był typowym warszawskim chłopakiem. Palili, kłali, żadna „granda” nie była mu obca. Łączyło się to wszystko z jakąś dziką odwagą, a swoim humorem potrafił rozweselić wszystkich. Kpił ze wszystkich i ze wszystkiego. Najbardziej lekcewał sobie wojskowe odznaczenia. Do białej gorączki doprowadzał niektórych swoimi opowiadaniem o tym, gdzie by sobie przywiesił „Krzyż”, gdyby go dostał.

„Kim” — Wiesław Bobowicz, gazeciarz warszawski przyłączył się do nas nieomal od pierwszego dnia naszego pobytu na kwaterach w Spółdzielni Nauczycielskiej przy ul. Krechowieckiej, po powrocie z Puszczy Kampinoskiej. Wszędzie go było pełno. Zawsze chętny i pomocny. Przygnał do drużyny „Halicza” — Wiesława Kaczmarka. „Halicz” uprzedził, że do drużyny go nie przyjmie, ze względu na wiek. Ale mały urwis kręcił się wśród chłopców „Halicza” od rana do nocy. W końcu „Halicz” powiada do niego:

— Musisz, bracie, wrócić do rodziców, bo przy nas jeszcze ci się krzywda przytrafi i ja będę za to odpowiadał.

Wiesio na to zaciągnął „Halicza” do swojej matki, która zgodziła się na służbę syna w szeregach powstańczych.

Wiesio naturalnie chciał otrzymać broń. — Broń, jak broń — mówi „Halicz” — sami mało mamy, ale pseudonim ci dam. I zaproponował mu pseudonim „Kim”.

— Czy to przypadkiem nie od kimania? — pyta Wiesio.

Opowiedział mu więc „Halicz” o Kiplingu, o Kimie z fantastycznego świata Indii i tamtejszych wojnach.

Przypadło to Wiesiowi do gustu i został „Kimem”.

Był to czas, kiedy drużyna „Halicza” wraz z całym 230. plutonem znajdowała się w odwodzie 9. kompanii Dywersji Bojowej „Żniwiarz”. Zajmowali gmach przy ulicy Krechowieckiej, ale Niemców mieli niedaleko, w Szkole Gazowej, wprost przez nie zabudowany plac Lelewela.

Ludność cywilna prześcigała się w gościnności. Mieszkańcy bloku byli świetnie zorganizowani. Mieli własne władze blokowe i obronę przeciwlotniczą. Komentantem bloku był artysta malarz profesor Will.

Drużyna „Halicza” kwaterowała w narożniku domu od placu Lelewela zajmując m. in. mieszkanie u państwa Marszelów. Pierwszego dnia pobytu na kwaterze gospodarze przyjęli powstańców uroczystym obiadem.

Pan Marszel był pracownikiem słynnej fabryki słodczy „Fuchs”, nie więc dziwnego, że chłopcy „Halicza”, a zwłaszcza „Kim”, przez dłuższy czas mieli pełne chlebaki cukierków, nie bez udziału, oczywiście, Basi Marszelówny, córki gospodarzy, dziś znanej aktorki.

„Kim” ze swej strony chciał w jakiś spo-



Strz. Wiesław Bobowicz — „Kim”

sób odwdziżyć się chłopcom za przygarncięcie do drużyny i obdarowywał wszystkich pomidorami i marchwią. Położył temu kres „Halicz”, kiedy zorientował się, że „Kim” z narażeniem życia zbiera na przedpolu pod ogniem podarunki dla swoich starszych kolegów.

Jednak znajomość tego przedpola bardzo się przydała, zwłaszcza w nocy z 14 na 15 sierpnia.

Zapowiedziano zrzuć.

Samolot nadleciał od strony Pragi, Reflektory szalały po niebie. Ciężkie baterie z Powązek biły ogniem zaporowym. Całe niebo poprzecinane było sznurami kolorowych pocisków działek szybkostrzelnych.

Nagle na czarnym niebie wśród błysku szrapneli jeden punkt rozświetlił się ogniem. Przez moment wydawało się, że samolot zapalił rakietę świetlną. Światło jednak przesuwało się poziomo. Ciężki bombowiec płonący jak pochodnia przeleciał nad domami Żoliborza. Za chwilę olbrzymia pomarańczowa łuna rozbiła się nad miastem.

„Kim” płakał jak bóbr przytulony do „Halicza”.

Baterie z Powązek umilkły, zgasły reflektory. I nagle...

Głośny warkot silników. To nowy samolot. Musiał lecieć nad samą Wisłą — nie wiadomo jak pilot tego dokonał, ale maszyna zjawiała się nagle i zupełnie blisko.

Niemcy byli nie mniej zaskoczeni. Stożki światła reflektorów zamiatały gorączkowo niebo. Po chwili rozpętało się piekło salw artyleryjskich. Ale samolot już przemknął i ścieży w oddali. Za to w świetle reflektorów spadały powoli spadochrony. Jeden, dwa, osiem, jedenaście...

Wszystkie spadły na plac Lelewela. Niemcy ze Szkoły Gazowej raz po raz strzelali rakietami oświetlającymi. Jednak „Kim” już buszował po znanym sobie terenie i co chwila słyszał było okrzyk: jest tutaj!

Chłopcy skoczyli w pole zbierać zasobniki. I za chwilę taszczyli drogocenny ciężar. A było co dźwigać. W pewnym mo-

mencie tuż obok zapaliła się flara. Ktoś zawołał: padnij! i wszyscy, puszczając zasobniki, przypadli do ziemi. Jedynie „Gazda” — wielkie chłopisko — który uprzednio podsadził się pod jeden z zasobników stał teraz jak posagowy Atlas z tym zasobnikiem na plecach. Trwało to parę sekund i nim zdołaliśmy mu pomóc, zapadł się w chwasty z głuchym stęknieniem.

Przydzielona broń i amunicja z tego zrzuć była nam wyjątkowo droga. Zresztą nie było nic cenniejszego i piękniejszego dla żołnierza-powstańcy od broni. Cieszyliśmy się z każdego naboju i chwaliliśmy je jak skarby. Nowe ładunki błyszczące mosiądzem łusek i miedzią pocisków. Dla nas były droższe od złota. Był to prezent dla nas od naszych polskich lotników, tym droższy, że otrzymany akurat w samo święto żołnierza.

★

Wreszcie plutony naszej kompanii zostały przesunięte w głąb pozycji powstańczych, do gmachu przy ul. Mickiewicza 23. Na coś się zanosilo. Pozorny spokój, jak zwykle, zwiastował burzę.

Z dachu, przez okienko, widać było piękno ognia na Starym Mieście.

W nocy z 20 na 21 sierpnia poderwał wszystkich silny ogień broni maszynowej i artylerii. Walka toczyła się w rejonie torów Dworca Gdańskiego i Instytutu Chemicznego, gdzie oddziały powstańcze próbowały przełamać pozycje niemieckie i przejść na Starówkę.

Rano było już wiadomo, że natarcie nie miało powodzenia, że są bardzo duże straty.

Przed południem 21 sierpnia alarm w kompanii. Stan pogotowia. Po południu dowódcy plutonów i drużyn idą rozpoznać teren przed Dworcem Gdańskim.

Z domów przy ul. Gen. Zajączka jest wgląd w teren przed dworcem. Linia ulicy Gen. Zajączka trzymało zgrupowanie „Zagłowiec”. Chłopcy z tego zgrupowania pokazują nam wykryte przez siebie bunkry i stanowiska niemieckich karabinów maszynowych.

Ulicę Gen. Zajączka oddziela od dworca pole szerokości około 200 metrów, częściowo pokryte chwastami. Pole przecinał rów odwadniający, dość szeroki i wypełniony wodą. Chłopcy z „Zagłowca” ostrzegają, że rów jest zaminowany. Na lewo rysuje się nasyp z wiaduktem nad torami dworca.

„Szeliga” objaśnia zadanie.

Kompania wsparta ogniem własnych karabinów maszynowych i moździerza, ma uderzyć przez to pole wprost na tory i budynki dworca. Początek natarcia o godzinie 3 nad ranem.

Zadanie bardzo trudne.

Zresztą i wodzowie nasi zdawali sobie z tego sprawę...

„Ostoja” — Aleksander Ścibor-Rylski był świadkiem rozmowy w sztabie „Żywiela”, kiedy pułkownik objaśniał plan akcji stojącym przed mapą miasta oficerom.

— ... to proste — leśni uderzą w tym samym miejscu co wczoraj. Tego się Niemcy będą najmniej spodziewać. Ale zanim oni uderzą — o pięć minut wcześniej Dywersja wykona natarcie odciągające wprost na Dworzec Gdański. Rozumiecie panowie — dla pucu... Skupi na sobie ogień, a wtedy leśni uderzą o pół kilometra dalej.

— Szkoda Dywersji — mówi jeden z oficerów.

— Szkoda... ale — to jedyna rada...

„Halicz” chciał przed natarciem odesłać „Kima” do matki na ul. Krechowiecką, ale Wiesio się uparł: nie opuści kolegów.

Nie miał broni, ale wyprosił sobie trzy granaty. A rzucać kamieniami umiał, jak rzadko kto...

Wieczorem nasze plutony — drużyna za drużyną — zajęły stanowiska za domami ul. Gen. Zajączka.

Ciszę przerywały rzadkie wystrzały i tylko rakiety strzelane przez Niemców od czasu do czasu oświetlały przedpole.

Jeszcze tylko trzy minuty. Otchłań nadziei, radości, niepewności, zdenerwowania, lęku dławiącego gardło...

Duża wskazówka wchodzi na „12”. Ruśzamy...

Plutony idą w natarciu przez pole. A właściwie nie idą, lecz ściślej mówiąc, ledwie pełzną. Po upływie pół godziny tyraliera Dywersji znajduje się dopiero w jednej trzeciej pola. Ogień niemiecki jest wprost potworny. Na małą kompanię zawała się lawina ognia. Ile może być szkopskich cekaemów? Dziesięć? Dwadzieścia? Sto? Gdzie rzucić okiem, migocą ognie wylotowe broni maszynowej. Po kilku minutach Niemcy puszczają cały swój aparat bojowy w ruch. Podjeżdża pociąg pancerny uzbrojony w 18 karabinów maszynowych, baterię dział 150 mm, moździerze



Płk. Mieczysław Niedzielski — „Żywiela”, d-ca powstańczego Żoliborza.



Por. Mieczysław Morawski — „Szeliga”, d-ca 9. kompanii Dywersji Bojowej „Żniwiarz”.

rze i działka szybkostrzelne. Wszystko to zaczyna walić w pole przed dworcem jak w bęben. Już nie wystarczy leżeć i tulić się do gleby. Bruzda ani miedza nie dają człowiekowi schronienia — gariacze, granatniki, moździerze wymacają cię w najgłębszym leju...

A jednak trzeba nie tylko trwać, ale i posuwać się do przodu. I — co może najniebezpieczniejsze — trzeba strzelać. Wystarczy puścić jedną serię z erkaemu... Za moment jest się naszpikowanym ekrazytówkami. Załogi przy erkaemach topnieją. Chłopcy giną jeden po drugim. Każdy nowy celowniczy naciskając spust wie, że przypuszczalnie czyni to po raz ostatni w życiu.

Porozumiewanie się, łączność — to rzeczy absolutnie niemożliwe do wykonania. Ale rozkazów nie trzeba. Drużyny same pełzną wciąż przed siebie. Natarcie osiąga poprzeczny rów. W nim, jak zapewniali chłopcy od „Zagłowca”, miny. Natarcie się zatrzymuje. Rowu przeskoczyć się nie da. Za szeroki...

Wtedy „Halicz” skacze w wodę, blednie rowem chlupiąc butami.

— Chłopaki, nie ma min!

Natarcie rusza dalej. „Halicz” pomaga przejść przez wodę „Kimowi”. Po lewej nie widać nikogo. „Kim” wysłany na lewo skrzydło wraca — idą! — krzyczy do ucha „Haliczowi” i znów znika...

Wśród błysku rakiet widzieli go później chłopcy. Ciemna, drobna sylwetka prześlizgiwała się wśród wagonów na dworcu. W blasku bojowym ujrano jak szeroki rozmachem rzucał granatem — w moment potem umilkło gniazdo niemieckiego cekaemu. Między wagonami coś się działo. Błyskały wśród nich wybuchy — jeden, drugi. Nie obserwowano tego zresztą dokładnie, bo każdy miał dość własnych kłopotów.

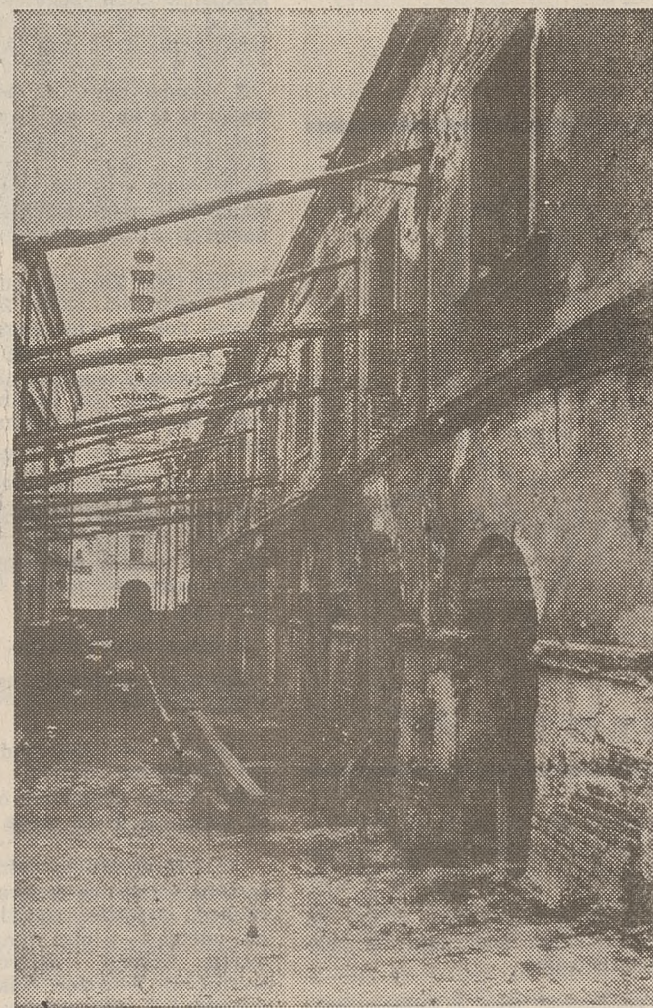
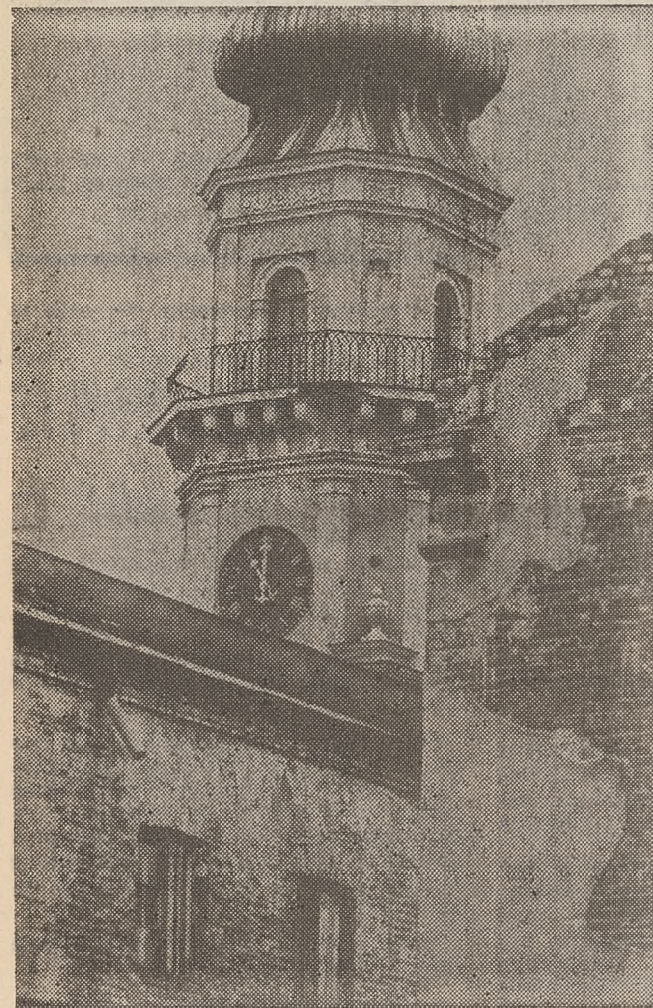
Dopiero potem, gdy resztki niedobitków rozpoczęły odwrót, ktoś ujrzał małą postać „Kima” zawiklaną w zaskakach drutu. Bezładnego, daleko, między torami.

„Kima” widziano przez kilka dni, jak wisiał nieruchomo na drutach. Przez dwie noce wyruszały patrole ściągając rannych i poległych z przedpola. Do „Kima” jednak nikt dotrzeć nie mógł...

28 września los ukazał swe ironiczne oblicze. Pułkownik „Żywiela” oficjalnym rozkazem odznaczył „Kima” Krzyżem Walecznych. Niestety pośmiertnie.

Biedny, bohaterski „Kimie”, nie mogłeś Krzyża użyć jak planowałeś. Zginąłeś tą szybką, żołnierską śmiercią czternastoletniego powstańcy.

Rysunki Autora



RENE- SANSOWA PAMIATKA

ZAMOŚĆ CZEKA NA RATUNEK

Zamość — światowy zabytek klasy „O”, zwany niekiedy miastem renesansowych arkad — ośniewa podwójnie, przynajmniej tych, którzy wychowani w kuliście dla Krakowa (jak niżej podpisany), łatwo dali się zasugerować, że już żadne miasto w Polsce grodowi podwawelskiemu nie dorówna. Stąd moje zaskoczenie, że tu, u podnóża Roztocza, istnieje pomnik nie przyrody, lecz materialnej świetności dawnej Rzeczypospolitej, i to jaki!

Architekci, historycy sztuki o Zamościu piszą wprost: najpiękniejsze miasto renesansowe w Polsce. Podzielamy ten pogląd zwłaszcza podczas spaceru po sławnym zamojskim Rynku Wielkim.

Miasto założył w 1580 roku kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski (1542—1605). Pragnął on zbudować gniazdo rodowe, reprezentacyjną siedzibę godną dumnego magnata, centrum olbrzymiej ordynacji (w chwili śmierci kanclerza liczyła ona 6 miast i 149 wsi o łącznej powierzchni 3,8 tysiąca km kw.). Zamość wznosił w szczyrim polu, na terenach niewielkiej wsi Skokówka (istniał w niej zameczek, w którym ordynat się urodził). Było to wielkie przedsięwzięcie, na które mógł się zdobyć tylko człowiek nieprzeciętny.

Zamoyski zanim urzeczywistnił wizję swego miasta odbył wszechstronne i szerokie studia na najlepszych uczelniach europejskich XVI stulecia. Pobierał nauki w Strassburgu w szkole słynnego Jana Sturm, który — jak przypominają Jerzy Kowalczyk w pracy „Kolegiata w Zamościu” — „jako pierwszy rzucił hasło szkoły obywatelskiej, na wzór rzymski, dający państwu wykształconych polityków, tzw. statystów. Lan-sowane przez strassburskiego mistrza zasady wychowania w duchu uczonej pobożności (pietas litterata), mądrości i wymownej pobożności (sapientia atque eloquens pietas) miały znaleźć zastosowanie w zamojskiej szkole”. Chodzi tu, oczywiście, o sławną akademię, którą ordynat uruchomił już w 1594 roku. Kolejne studia odbywał Zamoyski w kolegium królewskim w Paryżu oraz na uniwersytetach w Sorbonie i Padwie. Ta ostatnia odegrała kluczową rolę w jego życiu. Użył tutaj tytułu doktora obojga praw, przeszedł z kalwinizmu na katolicyzm, rozmiłował się we włoskiej architekturze renesansowej oraz w księgach i sztuce.

Właśnie dlatego dzieło swego życia powierzył włoskiemu architektowi Bernardo Morando, który zaplanował idealne miasto-twierdzą zamknięte w siedmiokątnej fortyfikacji i bastionów. Układ urbanistyczny Zamościa imponuje harmonią i geometryczną regularnością. Ulice układają się pod kątem prostym. Środkowa arteria, biegnąca z północy na południe, łączy trzy rynki: Solny, Wielki i Wodny. Natomiast przy głównej arterii wiodącej ze wschodu na zachód usytuowany został pałac Zamoyskich, rezydencja ordynatów. W jego pobliżu ustawione są symetrycznie najważniejsze budowle, wyrażające ideologię fundatora — to jest kolegiata i akademia.

Centralne miejsce zajmuje Rynek Wielki zaliczany do najokazalszych placów renesansowych Europy. Stoją przy nim kamienice z charakterystycznymi podcieniami arkadowymi oraz ratusz (usytuowany z boku tak, aby nie stanowił konkurencji dla rezydencji kanclerza). Boki Rynku tworzą cztery pierzeje (pierzeja — ciąg frontowych elewacji stanowiący jedną stronę placu lub rynku, traktowany jako całość przestrzenna). Każdą pierzeję dzieli na dwie równe części ulica wylotowa. Fasady wszystkich budynków przy Rynku Wielkim posiadają wiele ozdobnych elementów architektonicznych, takich jak ornamenty roślinno-zwierzęce, filary, pilastry, portale, kartusze, płaskorzeźby, sztukaterie, fryzy itd.

Niektóre kamienice, szczególnie w pierzei północnej, posiadają cechy orientalne. Nic dziwnego, ich właścicielami byli rzemieślnicy i kupcy ormiańscy. Sprowadził ich Jan Zamoyski z myślą o dynamicznym rozwoju miasta. Ale nie tylko. Kanclerz w ten sposób dał wyraz zainteresowaniu epoki sarmackiej, zafascynowanej kulturą i sztuką Wschodu. Ormianie otrzymawszy od ordynata specjalny przywilej (1585 r.) szybko spełnili jego nadzieje. W stolicy „państwa zamoyskiego” osiedlali się również inni obokrajowcy — Grecy, Włosi, Żydzi.

Architekt Bernardo Morando opracował nie tylko plan urbanistyczny Zamościa, lecz także zaprojektował główne budowle miasta, ratusz, pałac, niektóre kamieniczki w Rynku Wielkim (jedną z nich nawet nosi miano „Morandów-

ka”), fortyfikacje, arsenał, akademię. Szczególnie ten ostatni obiekt zasługuje na uwagę.

O wartości architektonicznej i zabytkowej kolegiaty pisze we wspomnianej już pracy historyk sztuki Jerzy Kowalczyk: „Kolegiata w Zamościu, dzieło niewątpliwie na europejskim poziomie, podniosła rangę polskiej sztuki XVI stulecia. Mimo że włoskie było nazwisko architekta świątyni (...), to jednak należy mieć na uwadze zasadniczą rolę polskiego dysponenta (...). Rola kolegiaty zamojskiej można przyrównać do roli kaplicy Zygmuntowskiej, które to dwa dzieła są jakby kłamrami spinającymi dzieje architektury polskiej XVI wieku. Jedno i drugie dzieło odbiło się szerokim echem w naszej sztuce. Znamionuje je głęboki, przemyślany program ideowy i artystyczny, podyktowany przez polskich wspaniałych mecenasów, zrealizowany przez włoskich twórców (...). Mimo że wykonanie detalu architektonicznego w zamojskiej świątyni jest bez porównania słabsze niż w kaplicy Zygmuntowskiej, to jednak kolegiata w swojej strukturze jest chyba bardziej skomplikowana — można powiedzieć — bardziej erudytyjna, dostrzeczniejsza”.

Jan Zamoyski również wiązał wielkie nadzieje z akademią. W liście do Szymona Szymonowicza z 12 lutego 1593 roku wyznaje: „Zgoda chcę ja mieć schołam cilem, z której wychodziliby tacy, żeby ku pomnożeniu chwały Bożej zyli i Jego K. Mości i Rzeczypospolitej i przyjaciółom mogli służyć”. Szymonowicz, największy po Kochanowskim poeta renesansowy, został zaproponowany przez ordynata do pomocy przy tworzeniu i organizowaniu akademii. Pomoc ta polegała między innymi na werbowaniu profesorów. Dzięki temu nauka mogła się rozpocząć już w 1594 roku. Jednocześnie założono drukarnię pracującą na potrzeby uczelni. Kres rozwoju akademii położył dopiero zabór austriacki w 1772 roku. Jej zabytkowe budynki jeszcze dzisiaj służą nauce i oświacie. Znalazły w nich siedzibę m. in. filia lubelskiej Akademii Rolniczej oraz Liceum Ogólnokształcące im. Jana Zamoyskiego.

Zamojska perła Renesansu była narażana na korozję niemal od początku swego istnienia. W pierwszych dziesiętkach lat miasto doznało uszczerbku przede wszystkim z powodu oblężenia wojsk nieprzyjacielskich. W 1648 roku twierdzą zamojską oblegał zbuntowany Bohdan Chmielnicki. Nie zdobył jej i w zamian za okup odstąpił od oblężenia. W parę lat później kraj zalał „potop” szwedzki. Zamość był znowu oblegany i, jak poprzednio, nie poddał się. Również obronił się przed wojskami rosyjskimi w czasie wojny północnej, ponosząc wielkie straty. W roku 1809 odtworzył Zamość z rąk austriackich ks. Józef Poniatowski. Miasto po 1815 roku przeszło pod zabór rosyjski. W czasie Powstania Listopadowego twierdza zamojska była ośrodkiem działań militarnych wojsk polskich. Poddał się dopiero na wieść o klęsce Warszawy.

Innego rodzaju „szkodę” dokonali ludzie w czasach pokoju. Niemal natychmiast po śmierci Zamoyskiego i Moranda zaczęli wprowadzać zmiany stylu, najpierw w duchu barokowym, potem klasycystycznym. Jest to z pewnością w architekturze proces naturalny, chociaż dzisiaj trochę żal, że miasto nie dotrwało do naszych czasów w stylu czysto renesansowym. Wiele zmian wprowadzili zaburcy niszczące przede wszystkim akcenty wybitnie polskie (różnego rodzaju inskrypcje, insygnia itp.). Z tej racji wiek XIX nie był dla Zamościa najszybszym okresem. I tak, na przykład, usunięto wówczas z kamienic przy Rynku Wielkim ozdobne, wspaniałe atyki renesansowe. Również w pałacu Zamoyskich dokonano dewastacji, usuwając bogate wyposażenie architektoniczne wnętrza w czasie adaptowania obiektu na szpital wojskowy.

Także później, bo już po II wojnie światowej, wiele zabytkowych budynków przepadło bezpowrotnie. Wiele z nich rozebrano zbyt pochopnie, jak na przykład siedzibę odwachu z XVIII wieku. Dzisiaj zwiedzamy Zamość z mieszanymi uczuciami. Dosłownie o krok od odnowionego Rynku Wielkiego natykamy się na smutne ruiny, których zachowane detale architektoniczne świadczą o dawnej świetności.

Kiedy zostanie przywrócona ich uroda? Niestety, na to pytanie w Zamościu nikt nie potrafi odpowiedzieć. Wszystkie plany i harmonogramy z lat siedemdziesiątych zawałyły się. Wiele złego uczynił pośpiech w przygotowaniach do czterechstulecia miasta, znamowiano bowiem wiele środków na powierzone reperatury. Do tego doszły swary i kłótnie lokalne o to, kto ma użytkować zabytkowe, odrestaurowane kamienice w Śródmieściu. Nie obyło się bez nadużyć. — Obecnie stawia się nam zarzut, że nie przewidzieliśmy kryzysu gospodarczego — mówi architekt wojewódzki, Jan Dzieciatkowski. Właśnie z tego powodu powstał nowy klopot. Oto użytkownicy, dla których potrzeb adaptowano zabytkowe pomieszczenia, zrekają się przydzielonych już lokali. Dotyczy to głównie pionu usługowo-gastronomicznego. Stoją więc puste, czekając na kolejnych użytkowników i zapewne na kolejne adaptacje wnętrz.

Wiele nieporozumień wśród mieszkańców Zamościa wywołuje sprawa ratowania historycznych fortyfikacji. — Po co je ratujemy, skoro nie ma kto budować mieszkań — powiadają niektórzy. Z takim stanowiskiem nie można się zgodzić. Na pokoleniu obecnie żyjącym spoczywa obowiązek uratowania niepowtarzalnego majątku narodowego i przekazania go w spuściznę następnym pokoleniom. Słuchając opowieści o zamojskich kłótniach, swarach, insynuacjach, podejrzeniach, zadawałem sobie pytanie: czy nie powinien tutaj ukonstytuować się społeczny komitet ratowania zabytków, na wzór krakowski? W Zamościu odczuwa się wyraźnie brak takiego ciała społecznego, które z jednej strony wpłynęłoby na świadomość mieszkańców poprzez ciągłe popularyzowanie wartości historycznych, zabytkowych, architektonicznych miasta, z drugiej zaś reprezentowałoby tych mieszkańców w kontaktach z władzami, odpowiedzialnymi za konserwację.

WITOLD SALAŃSKI
Zdjęcia: MAREK SUŁECKI



KWIATEK DLA SENIORÓW

„Być młodym nie jest żadną zasługą,
być starym nie jest żadną winą”.

Z książki Mikołaja Kozakiewicza

To zdanie wryło mi się w pamięć, gdy patrzyłam na tych najstarszych, tych ongiś czynnych, wspaniałych ludzi, a dziś osamotnionych, jakby zagubionych, nieporadnych i smutnych.

O tych najstarszych, powyżej 80 lat, często schorowanych, niepełnosprawnych pomyślał Zarząd Ogniska Emerytów ZNP nr 32 w Poznaniu i urządził dla nich spotkanie w ogródku, wśród zieleni i kwiatów. Jak to zorganizowano?

Miesiąc przedtem powysyłano zaproszenia, zaznaczono, że oznaczonego dnia zjawi się u zaproszonej pełnosprawna koleżanka i sprowadzi ją do samochodu. Na umówioną godzinę zajeżdżały taksówki, lub kto mógł to swoim samochodem przywiózł zaproszoną osiemdziesięciolatkę. Jakże one były szczęśliwe! Wystroili się w najlepsze suknie, uśmiechnięte, uradowane, że ktoś o nich pomyślał, że ktoś na nich czeka. Członkowie Zarządu z prezesem kol. H. Lorychem i kol. M. Domke na czele postarali się o to, by była herbata, tort, ciasteczka, owoce i kanapki. Spotkanie trwało kilka godzin. Śpiewano, recytowano, opowiadano anegdotki z dawnych lat. Ze łzami w oczach słuchały zebrane melodii sprzed 50 lat. Ciężko było się rozstać.

Jedna z uczestniczek ułożyła nawet wierszyk na cześć lipcowego spotkania, prosząc o częstsze tego rodzaju imprezy. My organizujemy takie spotkanie już po raz trzeci.

Obserwując grupę seniorek zrozumiałem wszyscy, jak bardzo człowiekowi w każdym okresie życia potrzebna jest miłość, przyjaźń i serdeczność. Zaspokojenie tej potrzeby jest warunkiem harmonii życiowej, dobrego samopoczucia człowieka.

Każda pora życia, a więc i ta późna starość może być piękna, ale musi mieć człowieka obok siebie innych, dobrych ludzi.

Przysłowie hinduskie mówi: „Jeśli nie masz brata, pobrataj się z obcym, bo bez brata życie jest gorzkie”.

Radziły innym zarządom ognisk, by poszły naszym śladem i by wśród pięknej przyrody, w atmosferze serdeczności, stworzyli tym najstarszym wśród nas możliwość wskrzeszenia młodych lat.

JANINA MICHALSKA
Poznań

JEDNA Z NAJSTARSZYCH W WOJEWÓDZTWIE

Jest to jedna z najstarszych szkół w województwie ostrowskim. Jej początki sięgają 1909 r. Pierwsi maturzyści opuścili mury szkoły w niepodległej Polsce — w 1919 r. A więc to już 75 lat Ostrowskiego Liceum. W tym czasie szkołę skończyło ponad 4 tys. absolwentów. Już w latach międzywojennych — wówczas nosiła imię Ignacego Mościckiego — szkoła była chlubą Ostrowi Mazowieckiej i ziemi ostrowskiej. W 1929 roku placówka uzyskała piękny gmach — bodajże jeden z najbardziej okazałych na Mazowszu.

W 75-letniej historii Liceum odrębną kartę stanowi okres okupacji. Przez cały ten czas prowadzono tajne nauczanie. Część młodzieży czynnie włączyła się do zbrojnej walki z okupantem. Byli ofiary, zginęła również część nauczycieli, spośród nich umiera w obozie — na Majdanku — dyr. Kazimierz Warchalski. Jeden z jego uczniów, wrznięty wraz z innymi w szelę, ciągnął do krematorium wóz, na którym leżał dyr. Warchalski. W takich oto okolicznościach skończył życie jeden z najlepszych wychowawców ostrowskiego gimnazjum — oddany bez reszty młodzieży.

Szkola ma ciekawą przeszłość i bogate tradycje. Dobrze się stało, że jej dzieje zostały utrwalone w odrębnych opracowaniach monograficznych — m. in. przez mgr. Tadeusza Zaniewskiego, wieloletniego dyrektora tego Liceum, a obecnie wicekturatora oświaty i wychowania w Ostrołęce.

A jak wygląda dzień dzisiejszy Jubilata? Obecnie kształci się tu ponad 500 uczniów — w 18 klasach. Spory odsetek młodzieży, bo więcej niż co trzeci uczeń, dojeżdża. Internat zaś jest szczupły — może pomieścić tylko 70 osób. Jednak w sumie szkoła ma dobrą bazę dydaktyczną. Dysponuje wieloma pracownikami i gabinetami: języka polskiego, biologii, matematyki, geografii, języka rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego, wychowania plastycznego.

Szkola legitymuje się wieloma znaczącymi osiągnięciami. Wystarczy dla przykładu wskazać, że w ubiegłym roku wszyscy maturzyści ukończyli szkołę — w tym przynajmniej większość uzyskała świadectwo dojrzałości. Zwykle też więcej niż połowa absolwentów ubiega się o indeks. I spora liczba dostaje się na studia. W ubiegłym roku blisko 96 proc. ogółu uczniów otrzymało promocję do klasy następnej. Średnia ocena roczna wynosiła 3,47.

Ale ostrowskie liceum przykładą wagę nie tylko do tradycyjnych lekcji. M. in. zajmuje czołowe miejsce we wszelkiego rodzaju olimpiadach i turniejach przedmiotowych. W bieżącym roku odbyło się na terenie szkoły 10 olimpiad i 12 turniejów przedmiotowych. A ponadto większość uczniów pogłębia i poszerza swoją wiedzę w różnych kołach przedmiotowych, których w sumie istnieje 17.

Liceum pieczołowicie kultywuje swoją historię. W Izbie Tradycji zgromadzono wiele pamiątek. Między innymi sztandar szkoły z napisem: „Ojczyzna, nauka, cnota”, odpisy różnych dokumentów itp., 20 tomów kronik.

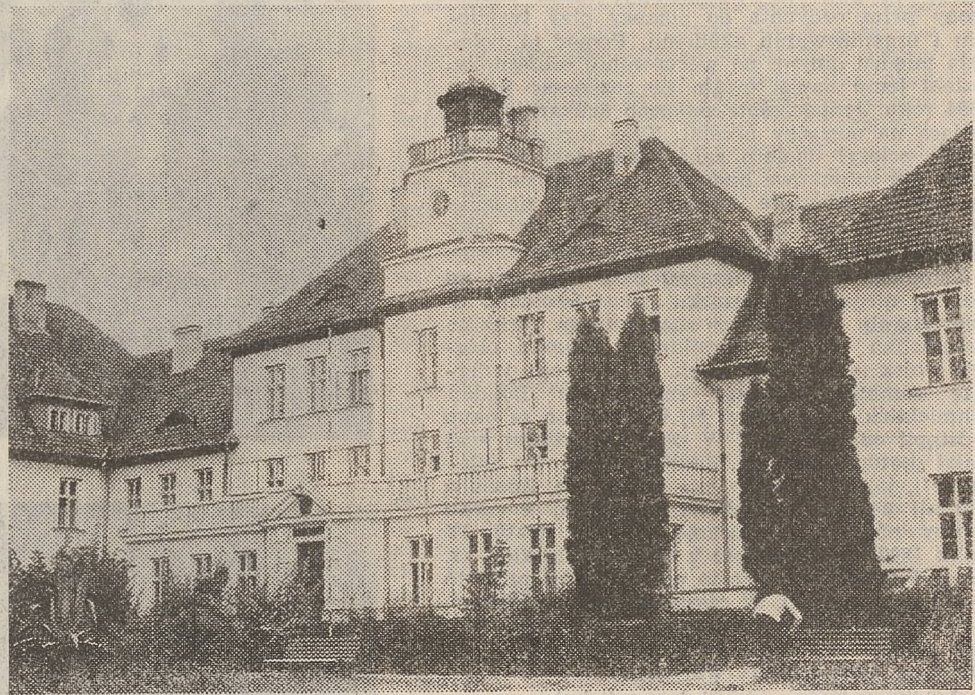
Godzi się również wspomnieć, że Liceum Ogólnokształcące w Ostrowi Mazowieckiej, jako jedyne w województwie ostrowskim, należy do szkół stowarzyszonych UNESCO. Ta wyróżniająca, a jednocześnie zobowiązująca przynależność umożliwia młodzieży szersze poznanie krajów europejskich, ich kultury i języka. M. in. licealiści ostrowscy utrzymują kontakty ze

szkołami w NRD i Czechosłowacji, uczestniczą w wakacyjnych obozach językowych. Nauczyciele zaś wyjeżdżają na kursy językowe do NRD i Francji. Szkoła, z racji swej przynależności do UNESCO, włącza się w różne poczynania międzynarodowe na rzecz zachowania pokoju w świecie. Co roku — w marcu — organizowane są obchody Tygodnia UNESCO.

Działalność szeregu organizacji młodzieżowych. Szczególną aktywnością wyróżnia się Szczęp Harcerski, składający się z 12 drużyn. Harcerze biorą udział w rajdach „Dwa Wrzesnie Różana”, „Szlakiem Barci Kurpiowskich”, w rajdzie Grunwaldzkim, w zawodach sportowo-obronnych, biwakach i obozach wędrownych. Ambitne również cele stawia sobie niedawno powstałe szkolne koło ZSMP. Pożyteczną działalność prowadzi też Koło PCK. Sprawuje ono opiekę nad osobami starszymi i dziećmi, jego członkowie pełnią dyżury w przedszkolach, uczestniczą w akcji honorowego krwiodawstwa. W eliminacjach wojewódzkich drużyn sanitarno-medycznych od lat szkołą zajmuje czołowe miejsce.

Na zakończenie tej relacji wspomnijmy, że ostrowskie liceum w ciągu swego istnienia miało wielu wspaniałych, szczerze oddanych pedagogów. I dziś kadra nauczycielska tej szkoły, której przewodni mgr Stanisław Cepowicz, nie szczędzi czasu i wysiłku dla młodzieży.

STANISŁAW PAJKA
Ostrołęka



NAPISALI DO NAS Z WAKACJI

CHYBA ODMŁODNIEJĘ...

Wakacje!... Dla mnie już „siate”. Młodzież wyjeżdża na kolonie, obozy, rodzice planują urlopy. A ja — emeryt? Ktoś mówi, że wakacje mam zawsze. Ale to nieprawda, bo jestem nauczycielem i z dziećmi, młodzieżą nie zrywam nigdy, a pracuję z nimi społecznie przez cały rok szkolny. Raz — to spotkania z ciekawym człowiekiem (niby ze mną), drugi — spotkanie z seniorem — harcerzem, to znów ze zbożowidcem, który szedł od Moskwy do Łaby w bojach o szczęśliwe życie i młodość dzieci i młodzieży, to jako kawaler Orderu Uśmiechu poświęcający się młodości, to jako jej sympatyk aż do końca dni...

Nazbierało się tych okazji dużo i one wypełniają cały rok szkolny. Nie ma nawet czasu na starzenie się, ale też trzeba i wakacje uczcić, i o nich pomyśleć. Czasami ciężko to przychodzi — brak pieniędzy, ciężkie czasy — ale działam, zabiegam, a szczęście często mi sprzyja.

Przewodnicząc klubowi nauczycieli literatów i na ostatnim zebraniu, w czerwcu, postanowiliśmy wykorzystać wakacje na twórcze pisanie. O czym będziemy pisać? Zbliża się 80. rocznica naszego Związku, a my jesteśmy agendą Zarządu Oddziału ZNP w Toruniu. Trzeba będzie uczcić nasz Związek, uczcić pisaniem, wierszem, prozą. Powstaną okolicznościowe wiersze, wspomnienia ze związkowego życia, walki o szkołę i duszę dziecka, obrazy sceniczne, skecze. Mamy już długą praktykę w takim pisaniu, obsługujemy przecież uroczystości w naszej sekcji emerytów ZNP, a też domy opieki społecznej, i tam gdzie nas zapraszają. Mamy więc dla kogo pisać. Pisujemy też do czasopism, na konkursy. Wakacje przydadzą się do czynnego wypoczynku i uprawiania naszego hobby. Pójdziemy na nasze „rybki-grzybki”. Będziemy na wczasach „pod gruszą”, w naszym „świątyni dumania” w ogródkach, na działce. Tam będziemy czynnie odpoczywać.

Ale oto i los się do nas uśmiechnął... Dwoje nas, twórców nauczycieli, otrzymało

wczasy literackie w Gdańsku — w pierwszej połowie lipca. Pamiętał o nas ZG ZNP i jego Zakład Usług Socjalnych. Będę na tych wczasach doskonalił dalej swój warsztat pisarski, słuchał wykładów, przygotowywał twórczość własną do prezentacji (koleżanka też). W czasie wakacji chyba odmłodnieję? Będę twórczo wypoczywał i pracował dla dobra „braci nauczycielskiej”. Nie będzie czasu na starzenie się.

EDWARD OSUCH
Toruń

CHWILE REFLEKSJI I ZADUMY

Zawędrowałem w okolice Połczyna-Zdroju, aby znaleźć pomoc w moich cierpieniach reumatycznych. Połczyn i Pojezierze Drawskie na Pomorzu Zachodnim, w województwie koszalińskim, znane są z czystego, nieskażonego powietrza, wód i ziemi i stąd te uroczne okolice zwie się Szwajcarią Połczyńską. Ziemia ta, lasy i wody pełne są wszelakiego ptactwa, dzikiego zwierza i ryb.

Przy drodze wiodącej z Połczyna do szpitala uzdrowiskowego „Borkowo” jest widoczny z daleka kamienny obelisk z metalową płytą. Napis na obelisku informuje, że tu w marcu 1945 r. zginął śmiercią lotnika pplk. Jan Tałdykin z pułku lotniczego „Warszawa”. Pamięć przywołuje wspomnienia wydarzeń sprzed lat; to przecież wtedy szły między innymi pułki 1 Armii WP do natarcia na oślawiony Wał Pomorski, na Podgaje, Nadarzyce, Czaplinek, Kołobrzeg...

Brzozową aleją dociera się do szpitala, położonego na krawędzi doliny, otoczonego pięknymi drzewami. Cisza tu i spokój. Powietrze pachnie ziołami z doliny. Wszędzie pełno śpiewającego ptactwa. Ponad krawędzią doliny kołyszają się łany zbóż i szumia mieszane lasy.

Przy wejściu do budynku wisi metalowa tablica. Przybysz czyta, że tu, w tym budynku, w latach 1943—1945 przebywały polskie dzieci skazane przez zbrodniczą ideę o wyższości rasy germańskiej na wynarodowienie i zatracenie. Dokonywano tu bezprzekładnego w historii kidnaperstwa na masową skalę, a autorem tego pomysłu był Reichsführer Heinrich Himmler. Za-

mierzał on „uzupełniać” straty niemieckiej krwi, ponoszone na frontach drugiej wojny światowej, porywając dzieci polskim rodzinom. Podstawą kradzieży były zewnętrzne cechy dziecka, dowodzące jakoby przynależności do rasy germańskiej.

Przychodzi człowiekowi do głowy gorzka refleksja: liczba wywiezionych do Niemiec polskich dzieci, których nigdy nie odnaleziono wynosi ok. 200 tys. Trzeba sobie także uzmysłwić fakt, że wśród ponad 6 mln Polaków, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, dzieci stanowią około 33 proc. A jaki był los tych dzieci, które w dalszym rozwoju nie wykazywały cech germańskich? Zapelniano nimi obozy koncentracyjne i młodzieżowe (np. w Łodzi), dokonywano na nich zbrodniczych eksperymentów, wreszcie skazywano je na niewolniczą pracę. Część podzieliła los dorosłych więźniów — zostały wymordowane.

Trudno dzisiaj przejść obojętnie nad tymi faktami, które przypominają pamiątkową tablicą. Bolesne to i dramatyczne echo historii...

Z całej Polski przyjeżdżają tu schorowani ludzie, aby znaleźć ulgę w cierpieniach i przywrócić sprawność ciała. Mikroklimat i wspaniała połączynska przyroda wpływają kojąco na nerwy, na psychikę. Echa wydarzeń sprzed 40 lat zatrzymała i uwieczniła pamiątkowa tablica na szpitalu w Borkowie.

KONSTANTY OSTROWSKI
Jaworzno

I POŻYTECZNE I PRZYJEMNE

Jestem zwolenniczką wypoczynku czynnego. Urlop wakacyjny planuję zawsze tak, by mieć kontakt z przyrodą, być w ciągłym ruchu, nieść pomoc w pracach fizycznych potrzebującym, przygotować zapasy zimowe oraz odwiedzać znane i poznawać nieznane zakątki kraju. Rodzina i znajomi już przed wakacjami zapraszają nas (dzieci i mąż, który też jest nauczycielem) do siebie. Ustaliam więc harmonogram wyjazdów, by do wszystkich zapraszających nas dotrzeć ku wspólnemu zadowoleniu.

Najpierw jedziemy do tych osób, które mają uprawę truskawek. Każda para rąk ogromnie im się przydaje. Początek lipca w bieżącym roku nie był łaskawy dla planatorów tych smacznych owoców. Był chłód i deszcz, ale my, nauczyciele, nie lubimy monotonii życia i zmienna aura też była potrzebna dla „ukołysania” nerwów, nad-

szarpniętych całoroczną pracą. W drugiej dekadzie lipca pogoda była wymarzona. Słońce grzało mocno, nawet prażyło — opaliliśmy się więc na brązowo. Znajomi opiekują się nami jak najlepiej, bo te kilkanaście tysięcy, jakie otrzymują dziennie za sprzedane państwu truskawki, to także nasza zasługa.

My jesteśmy także bardzo zadowoleni, bo są to wczasy bezpłatne, a poza tym ogromna szansa zaoszczędzenia pieniędzy, np. na ciekawsze spędzenie reszty wakacji lub droższe zimowe zakupy. Przygotowaliśmy już dużą ilość zimowych zapasów (kompoty, galaretki, soki) ze świeżych owoców zerwanych przez nas. Mamy także inną satysfakcję, a mianowicie nasz bezpośredni udział w zaopatrzeniu rynku w produkty spożywcze oraz świadomość, że nie marnują się plody rolne (owoce miękkie są delikatne i muszą być w odpowiednim czasie zerwane).

Potem wyjedziemy do rodziny. Pomoc w zrywaniu porzeczek, czeresni i wiśni. Nasze zapasy na okres zimowy i przedwiośnie powiększą się o rarytasy zrobione z tych soczystych, obfitych w witaminy owoców. Weźmiemy też udział w pracach żniwnych, bo w gorących miesiącach letnich i pilnych pracach polowych liczy się każda pomoc. Nie wszędzie da się wjechać na pole mechanicznym sprzętem i wtedy trzeba wziąć do ręki tradycyjną kosę. Trudna i znojna praca polowa wyczerpuje siły. Pomoc, choćby tylko w przygotowaniu posiłków i napojów dla żniwiarzy, jest na wagę złota.

Batalia o chleb to sprawa wszystkich Polaków, tych zaangażowanych codziennie w prace polowych — ale i nas, nie pracujących bezpośrednio w rolnictwie. Na dorosłych patrzą dzieci. Biorą z nas przykład. Wychowywanie ich w kulcie pracy, to podstawowy obowiązek rodziców i szkoły. Musimy je nauczyć pracować i pożytecznie spędzać wolny czas. Wspólna fizyczna praca na polu cementuje rodzinę — mówię to z całą odpowiedzialnością (dzieci wychowywaniu dzieci w kulcie pracy mamy wspólny język z dorastającymi synami).

Zachęcam Koleżanki i Kolegów nauczycieli do podobnego spędzania czasu wakacyjnego. Może ktoś z koleżeństwa mieć obojętność, że są to zajęcia zbyt wyczerpujące siły fizyczne. Otóż nie — pracujemy tyle, ile możemy i ile chcemy. Nasi bliscy rozumieją, że często nie dotrzymamy im kroku w trudnych pracach polowych przez kilkanaście godzin, ale są nam wdzięczni za pracę, którą możemy wykonać. Resztę wakacji poświęcamy na wójżę po naszym pięknym kraju za zaoszczędzone pieniądze z okresu wczasów pod gruszą.

ZOFIA TERECH
Brzeziny

PYTAJ-ODPOWIEMY

ROSZCZENIA W SPRAWIE ZASILKU

W związku z wyjaśnieniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania z 20 lutego 1984 r. w sprawie wypłaty zasilku na zagospodarowanie się (Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. nr 3, poz. 24), uprzejmie proszę o udzielenie informacji, od kiedy powinny być uwzględnione roszczenia nauczycieli, którym poprzednio odmówiono takiego zasilku? (H. J. — Czernichów).

Zgodnie z art. 61 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz. U. nr 3, poz. 19 z późniejszymi zmianami) nauczyciele, którzy swą pierwszą pracę podejmą w szkole, otrzymują jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie się w wysokości dwumiesięcznego należnego im wynagrodzenia zasadniczego.

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 3 poz. 24 z 1984 r. (wymienionym w pytaniu), Ministerstwo Oświaty i Wychowania zawiadamia, że Sąd Najwyższy — Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych uchwałą z 20 grudnia 1983 r. Sygn. Akt III PZP 41/83, ustalił zasadę, że jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie się przewidziany w art. 61, ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. Urz. nr 3, poz. 19 z 1982 r., Dz. Urz. nr 25, poz. 187 z 1982 r., Dz. Urz. nr 31 poz. 214 z 1982 r., Dz. Urz. nr 5 poz. 33 z 1983 r.), przysługuje nauczycielowi, który w tym charakterze podejmuje pracę w szkole po raz pierwszy. Roszczenia osób zainteresowanych (nauczycieli), którym poprzednio odmówiono zasilku na zagospodarowanie się powinny być uwzględnione za okres od 1 września 1981 r.

INSTRUKTORZY ZAWODU A KARTA NAUCZYCIELA

Czy instruktorzy praktycznej nauki zawodu, szkolący uczniów przyzakładowej zasadniczej szkoły zawodowej, są objęci przepisami Karty Nauczyciela (Dz. U. nr 3, poz. 19 z 1982 r.) i według jakich zasad otrzymują wynagrodzenie za pracę? (A. B. Czechowicz — Dzieżnice)

Instruktorzy praktycznej nauki zawodu pozostający na etatach zakładów pracy nie są objęci przepisami Karty Nauczyciela i nie korzystają z uprawnień w niej zawartych. Instruktorzy ci są pracownikami zakładów pracy i otrzymują wynagrodzenie według odrębnych systemów, a mianowicie tych, które obowiązują pracowników zakładu pracy, przy którym zorganizowana została szkoła przyzakładowa.

STAWKI WYNAGRODZENIA

Jakie wynagrodzenie zasadnicze przysługuje nauczycielom, którzy niegdyś ukończyli licea pedagogiczne, a następnie uzyskali absolutorium na wyższych studiach magisterskich? (R. S. Czeladź)

Nauczyciele, którzy niegdyś ukończyli licea pedagogiczne, a następnie uzyskali absolutorium na wyższych studiach magisterskich mają prawo do stawki wynagrodzenia zasadniczego przewidzianego dla nauczycieli z wyższym wykształceniem zawodowym z przygotowaniem pedagogicznym (Lew)

Zbigniew Planowski: **Z DZIEJÓW ŚREDNIO-WIECZNEGO WAWELU**. WL, Kraków 1984, s. 210, cena 200 zł.

Praca zbiorowa: **KULTURA POLSKA XVIII I XIX W. I JEJ ZWIĄZKI Z KULTURĄ ROSJI**. Ossolineum, Wrocław 1984, s. 202, cena 150 zł.

Anna Kubale: **DZIECKO ROMANTYCZNE**. Szkice o literaturze Ossolineum, Wrocław 1984, s. 188, cena 120 zł.

Zbysław Arct: **WYBITNI POLACY W SŁUŻBIE KSIĄŻKI**. LSW, Warszawa 1983, s. 270, cena 120 zł.

Henryk Jurkowski: **DZIEJE TEATRU LALEK**. Od wielkiej reformy do współczesności. PIW, Warszawa 1984, s. 380, cena 450 zł.

ROŻNE

Edward Ciupak: **RELIGIJNOŚĆ MŁODEGO POLAKA**. KiW, Warszawa 1984, s. 238, cena 150 zł.

Krystyna Daszkiewicz: **TRAKTAT O ZŁEJ ROBOCIE**. KiW, Warszawa 1984, s. 292, cena 100 zł.

Anna Parzymies: **TUNEZJA**. KiW, Warszawa 1984, s. 184, cena 150 zł.

Maciej Zarebski: **VADEMECUM MEDYCZNE ROLNIKA**. LSW, Warszawa 1984, s. 220, cena 120 zł.

Witold Dederko: **GUMA WARSZAWSKA**. Chromianowa technika fotograficzna. COMUK, Warszawa 1983, s. 66, cena 100 zł.

J. Miatjajew, W. Ulianow, J. Macku: **TAK GRAJA MISTRZOWIE**. SiT, Warszawa 1984, s. 214, cena 185 zł.

Witold Koehler: **SAGA RODU SZESZCIONOGÓW**. LSW, Warszawa 1984, s. 157, cena 90 zł.

D.B. Eikonin: **PSYCHOLOGIA**. WSIP, Warszawa 1984, s. 394, cena 160 zł.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ w Goleziewie, woj. Szczecin

zatrudni pilnie

z dniem 1.09.1984 r. małżeństwo nauczycielskie o specjalności: język polski, wychowanie muzyczne, wychowanie plastyczne i techniczne. Zapewnia się mieszkanie dwupokojowe z łazienką, c.o. w budynku szkolnym. K 243

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ W Czarnem, woj. śląskie

zatrudni

od 1.09.84 r. nauczyciela wychowania muzycznego w Szkole Podstawowej w Czarnem. Zapewnia się mieszkanie — pokój z kuchnią. K 246

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA w Bytowie

zatrudni

od 1 września 1984 r. w Szkole Podstawowej w Rekowie-wieś małżeństwo nauczycielskie o specjalności: nauczanie języka rosyjskiego + matematyka lub fizyka. Zapewniamy mieszkanie rodzinne dwupokojowe z kuchnią i łazienką. Zatrudnimy także nauczyciela języka rosyjskiego w Szkole Podstawowej nr 5 w Bytowie. Zapewniamy pokój służbowy. Oferty prosimy przysyłać pod adresem: Wydział Oświaty i Wychowania, 77-100 Bytów, ul. 1 Maja 15. K 244

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ w Deszcznie, woj. gorzowskie

zatrudni

z dniem 1 września 1984 r. w Szkole Podstawowej w Boleminie małżeństwo nauczycielskie (ze stażem w granicach od 5 lat do 15 lat) o specjalności: filologia polska lub historia i nauczanie początkowe. Zapewniamy mieszkanie — domek jednorodzinny z wygodami (3 duże pokoje, łazienka, c.o.) z ogrodem i działką 0,30 ha oddalony od miejsca pracy 2 km. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: **Zbiorecza Szkoła Gminna w Deszcznie — 66-446 Deszczno, tel. 13-239, woj. gorzowskie.** K 245

„ESPERANTO HEJME”

Od 15 do 28 sierpnia 1984 r. Polski Związek Esperantystów już po raz trzeci organizuje wczas familyjne „Esperanto hejme” (Esperanto w rodzinie). Odbędzie się one w Międzygórzu na ziemi kłodzkiej, u stóp Śnieżnika.

Wczasy te są przeznaczone dla osób, które interesują się genealogią i językiem międzynarodowym esperanto. W ramach wczasów przewidziano seminarium podczas którego można się dowiedzieć, w jaki sposób każda rodzina (także pochodzenia mieszczańskiego lub chłopskiego) może opracować tablicę genealogiczną swego rodu, obejmującą niekiedy około 250 lat (10 generacji!).

W ramach wczasów odbywają się kursy esperanto dla początkujących (2 godziny dziennie), kursy dla dzieci w wieku 6—12 lat, oparte na grach i zabawach oraz dla młodzieży w wieku 13—18 lat, a także kursy dla zaawansowanych. Poza tym program przewiduje liczne wycieczki piesze i autokarowe po ziemi kłodzkiej i do Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie, bogaty program rozrywkowy, dyskoteki, bal przebierańców, ognisko, pokazy przeżycy, spektakl teatralny w języku esperanto i inne atrakcje.

Szczegółowych informacji o wczasach udziela i zgłoszenia przyjmuje: **Oddział Wrocławski Polskiego Związku Esperantystów, ul. Dubois 3, skr. poczt. 16, 50-952 Wrocław 17, tel. 22-69-54.**

ZAPROSZENIE DO JEDLICZA

Rok Jubileuszowy naszej Ojczyzny jest również 40. rokiem istnienia Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Jedliczu. Z tej okazji w dniach 15—16 września br. odbędzie się zjazd absolwentów wszystkich roczników, nauczycieli i wychowawców. Na tę uroczystość serdecznie zapraszamy zainteresowanych.

W gronie nauczycieli naszej szkoły do dziś pracuje jej założyciel, długoletni dyrektor obchodzący w bieżącym roku 52-lecie pracy pedagogicznej i 80-lecie urodzin. Mgr Władysław Dubis — bo o nim właśnie mowa — to nie tylko zasłużony pedagog, oddany młodzieży wychowawca, ale równocześnie aktywny działacz społeczny. Za swą długoletnią działalność pedagogiczną i społeczną został uhonorowany wieloma odznaczeniami, zdobył sobie sympatię i szacunek społeczeństwa Jedlicza. Sądźmy, że wiadomość ta zainteresuje wielu byłych pracowników i wychowanków naszej szkoły.

Zapraszamy na zjazd.

9 podpisów, w tym obecnego dyrektora szkoły, R. Mastyki.

OGŁOSZENIA

Absolwent Studium Nauczania Początkowego podejmie pracę na wsi. Warunek: mieszkanie. Andrzej Kasperowicz, 21-500 Biała Podlaska, ul. Sidowska 37/18. 240

Małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: wychowanie muzyczne, biologia poszukuje pracy na terenie całego kraju. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: M.Z. Kozłowicz, 76-200 Słupsk, ul. Garncarska 3/45. 241

Duży wybór ofert matrymonialnych dykretnie przesyła „Neptun” Gdańsk 50, skrytka 7. 242

„Halszka” kojarzy małżeństwa. Kontakty zagraniczne. Żary skrytka 12. 243

Nauczycielka — mgr matematyki poszukuje na rok 1984/85 pracy w szkole ponadpodstawowej. Warunek: mieszkanie. Oferty: Mirosława Rejnuś, 07-212 Lucynów 33, woj. ostrołęckie. 244

TYGODNIK ODZNACZONY



ZŁOTA ODZNAKA ZNP



MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



KRZYŻEM ZA ZASŁUGI DLA ZHP

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Maria Kalinśka (zastępca sekretarza redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Jerzy Krasnowski (kierownik działu), Walentyna Łapińska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziulka, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Halina Szymczak (kierownik działu), Henryka Wjalska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni), Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelniak, Magdalena Makar.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/3, 00-389 Warszawa, Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Warunki prenumeraty: Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną, zamieszkali na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują, używając „blankietu wpłaty”, na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie. Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny;

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1984 rok: kwartalnie — 104 zł; półrocznie — 195 zł; rocznie — 364 zł.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Propagandy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wileńska 12. Ceny ogłoszeń: drobne — 40 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy — 50 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 50 zł; kredytowe: komunikaty 95 zł za cm kw., nekrologi — 95 zł za cm kw., reklamy — 105 zł za cm kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto NBP III O/M Warszawa 1038-5223.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nakład 70 000 egz.

PL ISSN 0017-1268 NR INDEKSZ 35923

T-4

NOWOŚCI NADESŁANE

POLITYKA, HISTORIA, EKONOMIA, FILOZOFIA

Mirosław Karwat: **ODNOWICIELE**. KiW, Warszawa 1984, s. 252, cena 120 zł.

Praca zbiorowa: **GRA O WSZYSTKO**. KiW, Warszawa 1984, s. 211, cena 160 zł.

Izidora Dąbska: **WPROWADZENIE DO STAROŻYTNEJ SEMIOTYKI GRECKIEJ**. Studia i teksty. Ossolineum, Wrocław 1984, s. 116, cena 90 zł.

Karol Marks, Fryderyk Engels, Włodzimierz Lenin: **O ANARCHIZMIE I ANARCHOSYNDYKALIZMIE**. KiW, Warszawa 1984, s. 546, cena 155 zł.

O CO WALCZYMY, DOKĄD ZMIERZAMY. Deklaracja Krajowej Konferencji Delegatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. KiW, Warszawa 1984, s. 26, cena 20 zł.

Edmund Kosiński: **OBRONA GDYNI 1939**. KiW, Warszawa 1984, s. 232, cena 90 zł.

KULTURA, LITERATURA

Jan Kosiński: **KSZTAŁT TEATRU**. PIW, Warszawa 1984, s. 267, cena 150 zł.

Grzegorz Michalski, Ewa Obniska, Henryk Swolicki, Jerzy Waldorff: **DZIEJE MUZYKI POLSKIEJ**. Wyd. Interpress, Warszawa 1984, s. 210, cena 320 zł.

Kazimierz Braun: **WIELKA REFORMA TEATRU W EUROPIE**. Ludzie — idee — zdarzenia. Ossolineum, Wrocław 1984, s. 414, cena 260 zł.

MIMO WSZYSTKO — SUKCES

CD ZE STR. 6

Jednak byli. Mówiąc krótko, sprowadzały się do... czekania na mężczyzn. Niestety, kolejna żeńska fala zalała WSP. Może z wyjątkiem historii, na której indeks otrzymało tylko 5 kobiet. Był to jednak swego rodzaju „wypadek przy pracy”. Bo na filologię polską dostało się, jak zwykle, tylko kilkunastu chłopców, na pedagogikę pracy k-o — 5, na kierunek pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej — 2. Mężczyzna potrzebny od zaraz. Jak bowiem dowodzą doświadczenia uczelni, im więcej mężczyzn na roku, tym lepszy, bardziej aktywny to rok. Panie bardziej koncentrują się na pełnieniu roli studenta, rok żeński zatem „tylko” uczy się. Rok męsko-żeński natomiast okazuje się być prężnym, no a przede wszystkim bardziej widocznym we wnętrzu i na zewnątrz. W miarę szybko tworzy spośród siebie zespoły taneczne, teatralne. Nie ma się więc czemu dziwić, szacując, iż na pedagogikę k-o, gdzie liczą się umiejętności organizatorskie, czeka się na odwołania. Bo być może z odwołań trafi na pierwszy rok nieco więcej chłopców...

Nie tylko jednak „męski problem” budził emocje. Także przyszył skład społeczny studiujących. Wśród przyjętych młodzieży robotnicza stanowiła co prawda około 56 proc., ale młodzież chłopska mniej niż 6 proc. Mimo zachęt i kursów przygotowawczych. Cóż jednak można poradzić, gdy na 189 kandydatów na kierunek nauczania początkowego zgłasza się 5 dzieci z rodzin chłopskich. A i z tej liczby czworo nie przechodzi przez szczebel egzaminu praktycznego. Generalnie do egzaminów wstępnych przystąpiły tylko 43 osoby legitymujące się pochodzeniem chłopów, przyjętych zostało 22, czyli ponad 50 proc. kandydujących; niemniej... Na historię kandydowało czworo z nich, nie dostał się nikt, na filologię polską i rosyjską przyjęto po 5 osób, na germańską 2. Tyle fakty.

Można oczywiście powiedzieć: cóż za kłopot, jeśli nie mają zamiaru studiować, to ich sprawa. Szkopuł w tym, że z punktu widzenia szkoły, głównie szkoły wiejskiej, dobrze byłoby, gdyby właśnie takich kandydatów było więcej. Dlatego, że jak wykazują doświadczenia, oni w pierwszej kolejności wracają na wieś, do tamtejszych szkół. Jeśli już jesteśmy właśnie przy tym temacie, warto zwrócić uwagę na dość ciekawe zjawisko dające się zaobserwować na przykładzie zielonogórskiej WSP. Jest nim stosunkowo spory napływ dzieci nauczycieli z małych ośrodków i wsi. Dotyczy to głównie kierunków nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego. Ci kandydaci pytani o motyw, bez wahania odpowiadają, iż po prostu przymierzają się ni mniej ni więcej tylko do... zastąpienia w szkole rodziców.

Powrót do nauczycielstwa jako zawodu w rodzinie tradycyjnego? Powrót w ogóle do nauczycielstwa? W Zielonej Górze wszystko na to wskazuje. Po trzech latach kryzysowych, wbrew licznym opiniom o braku motywacji do studiowania, daje się tu zauważyć zjawisko odwrotne — że młodzież widzi jednak w studiach drogę awansu, zaspokajania swych ambicji.

— Nie dziwiwe się wcale — mówi doc. Bartkiewicz. — Zmalały w ostatnim czasie opory zarówno przed podejmowaniem nauki w WSP, jak i przed pracą w terenie. Jestem przekonany, że gdyby udało się pomyślnie rozwiązać problem mieszkaniowy dla nauczycieli wiejskich, nie musielibyśmy załamywać rąk nad brakiem kadr w terenie. Nasi studenci i absolwenci nie przejawiają żadnych apriorycznych niechęci do pracy w terenie. Niewątpliwie to może cieszyć.

A na zakończenie dodać warto tylko jedno — 85 proc. absolwentów zielonogórskiej WSP podejmuje pracę w szkołach. A więc naprawdę nauczycielstwo górą.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

SPOJRZENIA

KUGLARZ W OBŁOKACH

Choć wakacje w pełni, w kulturze multum wydarzeń. Tu ważna premiera, gdzie indziej interesujący wernisaż, na Stadionie Dziesięciolecia imponujące widowisko jubileuszowe z udziałem najciekawszych zespołów dziecięcych i młodzieżowych.

Przed wszystkim — przyznanie w przeddzień Święta Lipcowego nagród państwowych również w dziedzinie sztuki i literatury. Po 4-letniej przerwie. Na liście laureatów same znakomitości: Parnicki, Białoszewski, Hasior, Zanussi, Penderecki... A także Auderska, Ozogowska, Dejmek, Nowosielski. Prawie wszystkich znamy doskonale, znaczą bowiem w polskiej kulturze wiele. Może tylko dwa słowa o Nowosielskim, jako że przedstawiciele sztuk plastycznych, choćby najwybitniejsi, są ciągle zbyt mało znani (Hasior stanowi ów wyjątek potwierdzający regułę) w porównaniu z pisarzami czy reżyserami.

Więc nakreślony w jednym — choć nieco rozbudowanym zdaniu — konterfekt artystyczny, nagrodzonego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie malarstwa, Jerzego Nowosielskiego: łączy w swych obrazach, przypominających często ikony, elementy nowoczesne z wpływami sztuki bizantyjskiej; jego dzieła, między innymi „Podwójny portret”, charakteryzujące się swoistą hieratycznością, w znaczący sposób wzbogacają osiągnięcia polskiej plastyki. Więc nagroda dla ich autora raduje tym bardziej. Cieszy też wielce laur pośmiertny dla Mirona Białoszewskiego, artysty „osobnego”, jedynego w swoim rodzaju, podejmującego unikalne eksperymenty językowo-poetyckie, twórcy, który nas obdarzył nie tylko „Rachunkiem zachciankowym” i „Młynami wzruszeń”, ale także „Pamiętnikiem z powstania warszawskiego”, za życia jednak nie docenionego, by nie powiedzieć lekceważonego.

Spśród licznych wieści kulturalnych nadchodzących ze świata, najbardziej krzepiąca wydała mi się informacja, iż obchodzący niedawno 97. urodziny Marc Chagall nadal maluje. Jeden z największych artystów XX wieku, którego liryczne, pełne zaskakujących symboli obrazy, choćby „Kochankowie w bzach” czy „Ja i wieś” wzruszają niezmiennie, pracuje oto w swej posiadłości na południu Francji nad obrazem „Kuglarz w obłokach”. Gdyby wiedzieć, w czym kryje się tajemnica Jego weny twórczej, dowcipu i wyobraźni! Gdyby znać tajemnicę talentu i alchemii tworzenia!

Być może, również i o tym będzie mówił na swych spotkaniach, liczący dziś 72 lata Eugene Ionesco. Bo czeka nas niebawem miła niespodzianka. W październiku przyjeżdża do Polski, na zaproszenie Instytutu Francuskiego w Warszawie, sztandarowy twórca dramatu absurdu, którego „Krzesła”, „Nosorożec”, „Lekcja” czy „Łysa śpiewaczka” buhwersowały nie tak dawno Europę, a i teraz goszczą wciąż na wielu scenach. Z okazji tej wizyty przygotowana jest wystawa poświęcona polskim inscenizacjom autora „Macbetta” i „Szaleństwa we dwoje”, dziś członka Akademii Francuskiej. A było tych spektakli i inscenizacji wiele, że przypomnę tylko znakomite przedstawienie „Krzesel” z końca lat 50-ych — z Haliną Mikołajską i Janem Świderskim.

Tymczasem w Zachęcie możemy oglądać otwartą właśnie ogromną ekspozycję „Malarstwo portretowe (polskie) w latach 1944—1984”, na której prezentowane są dzieła niemal wszystkich najbardziej znaczących twórców. Kto wie, może ten kolejny „Polaków portret własny” będzie się cieszył podobnym zainteresowaniem, jak głośna krakowska ekspozycja sprzed kilku lat?

W Toruniu zaś oryginalna wystawa „Człowieczy trud” — obrazy współczesne i dawne, poczynając od XVII wieku, ukazujące w najróżniejszych kształcie artystycznym temat, którego, niestety, w dziełach sztuki — i nie tylko — raczej nie lubimy, choć wiąże się z najważniejszą sprawą w życiu każdego z nas: człowiek a praca. Być może jednak, tym razem „człowieczy trud” zostanie dostrzeżony i doceniony...

HENRYKA WITALEWSKA

WYBRANE Z KSIĘGARSKIEJ LADY

UWAGA, UWAGA - NADCHODZI...

Pojawiła się księga, której treść przenosi nas do wstrząsających, dramatycznych dziejów trzydziestu dni II wojny światowej — od 1 IX 1939 r. (piątek) do 30 IX 1939 r. (sobota). Książka ta zawiera dzieje Polskiego Radia, które prawie bez przerwy kierowało walką, utrzymując kontakt ze społeczeństwem Warszawy i kraju przez 30 dni września.

Można zaryzykować stwierdzenie, że tom Macieja Józefa Kwiatkowskiego o Polskim Radiu to potężny dramat w 5 aktach z prologiem i epilogiem, z różnymi postaciami kreującymi główne role, z olbrzymim tłumem komparsów — statystów, z punktami kulminacyjnymi akcji, z falowaniem nurtu dramaturgicznego, którego osnową są najprawdziwsze wydarzenia pełne złowrogiego napięcia. Każdy akt nosi nazwę — hasło; są to krótkie fragmenty danej audycji radiowej: Akt I — „Uwaga, uwaga — nadchodzi...” II — „Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy”, III — „Pokażcie siłę Warszawy”, IV — „Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i chwały”.

V — „Czy słyszycie? To nasz ostatni komunikat”.

Autor dokonał gigantycznej pracy. Siegnął do najrozmaitszych źródeł. (Dzięki bohaterstwu pracowników Radia zostały one uratowane, choć przeważna ich część była celowo i systematycznie niszczone przez okupanta). Chodzi przede wszystkim o płyty, taśmy, rozmaite archiwalne prace płk. Wacława Lipińskiego, relację Józefa Antoniego Sierżputowskiego i wiele innych.

Czyta się księgę Kwiatkowskiego z niesłabnącym zainteresowaniem. Do miary niezwykłych bohaterów urastają Stefan Starzyński, prezydent Warszawy w czasie tragicznego września, grupa spikerów i wszyscy pracownicy Radia przy ulicy Zielnej. Świadczy wreszcie ta, księga o ofiarności ludu Warszawy, a szerzej — Polaków.

Książka wzbogaca naszą wiedzę o tamtych dniach, zarazem oddaje należny hołd wszystkim, którzy nie ulegli się okupanta, mimo jego okrucieństwa i wielorakiej przewagi.

PAWEŁ BAGIŃSKI

Maciej Józef Kwiatkowski. Wrzesień 1939. W warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia. Warszawa 1984, PIW str. 356 (Biblioteka Syrenki).

nach naszych staroświecczyń, zaściankowości, dyktantyzmowi, kombinatorstwu, błędzie, oportuizmowi, owym pradawnym grzechom, których nie wytepi żaden dekret ministerialny, żadna uchwała organizacji zawodowych, a które hańbą okrywają imię Teatru Polskiego...” Z takim programem rozpoczął pracę Schiller — bo to chyba jego słowa — jako rektor.

(fragment szóstego z kolei odcinka, niezwykle interesującego cyklu „Życie teatralne w Polsce Ludowej”, „Teatr” nr 6/1984).

REKTOR SCHILLER

1 października 1946 r. otworzyła swoje podwoje Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Łodzi (...) pierwsza w kraju uczelnia teatralna typu akademickiego. Rektorem został Leon Schiller. Poza zadaniami czysto pedagogicznymi, ma jeszcze Wyższa Szkoła Teatralna inne cele. „Zamierza ona skupić dookoła siebie wszystkich, co dążą do stworzenia Nowego Teatru w Nowej Polsce i chcą wypowiedzieć walkę panującej na sce-

MUZEUM ZAPRASZAJĄ

TU MIESZKAŁA DĄBROWSKA

Warszawa, ul. Polna 40, mieszkanie 31. To właśnie tu, na drugim piętrze starej kamienicy, znajdziemy na drzwiach karteczkę: „Właścicielka mieszkania Maria Dąbrowska, powieściopisarka polska, prosi o poszanowanie jej dorobku literackiego i rzeczy”. Umieściła ją tu autorka „Ludzi stamtąd” w chwili, gdy po Powstaniu Warszawskim opuszczała swoje mieszkanie. Dziś, po czterdziestu latach, staraniem wielu osób (przede wszystkim: sąsiada pisarki — Stanisława Mańkowskiego oraz scenarzystki — Wiesławy Kordaczuk, komisarza wystawy — Jolanty Pol) urządzono w nim muzeum im. Marii Dąbrowskiej. Ta karteczka wypełniona pospiesznym pismem, nabrała więc cech bardziej uniwersalnego przesłania. To zresztą tylko jedna z unikalnych już pamiątek, jakie łączy się z miejscem, w którym pisarka spędziła niemały szmat życia — mieszkała tu od 1917 do 1954 roku. Gdzie zatem, jak nie tutaj właśnie, eksponować to, co po pisarce pozostało?

Oczywiście, przede wszystkim pozostały niejednokrotnie wznawiane utwory literackie. Tu odnajdziemy pierwsze ich wydania, kartki rękopisów, zeszyty, w których jeszcze jako dziewczynka zapisywała teksty piosenek ludowych, z jakimi stykała się w — często powracającym w jej wspomnieniach — rodzinnym Ruszowie.

W trzypokojowym mieszkaniu — mu-

zeum, imponująco prezentuje się biblioteka, stanowiąca niegdyś niezbędny warsztat pracy pisarki. Głównie beletrystyka, ale i książki z dziedziny historii, socjologii. W sumie ponad 3100 tomów. W wielu z nich dedykacje znanych twórców.

Zainteresowanie budzi przede wszystkim gabinet pisarki, dokładnie zrekonstruowany dzięki zachowanym, autentycznym meblom i rysunkom samej Dąbrowskiej. Możemy je tu także obejrzeć. Na biurku, oprócz maszyny do pisania, pierwsza książka, jaka na nim powstała — tom opowiadań „Dzieci ojczyzny” z 1918 roku. Nieliczne, zachowane bibeloty, obrazy Malczewskiego, Kudły, rysunki Anny i Bronisława Linke, ekslibrisy i wiele akwarel autorki „Nocy i dni” — prac, których nigdzie przedtem nie eksponowano. Fotografie pisarki z różnych okresów jej życia: z dzieciństwa, z czasów studiów — w Brukseli i w Szwajcarii, z pobytu na wakacjach z mężem — Marianem Dąbrowskim. Wizerunki rodziców, rodzeństwa, przyjaciół. Wśród wielu drobniaków — wzruszające listy z okresu okupacji.

Z tym mieszkaniem łączyło ją wiele. Lubiła tu pracować i wypoczywać, o szczególnym sentymencie pisarki do tego miejsca świadczy chociażby eksponowany tu obecnie, nieznany wiersz jej autorstwa, pod tytułem — „Nasze mieszkanie”. Wiele swych nigdzie dotychczas nie eksponowanych akwarel, poświęciła właśnie widokowi z okna gabinetu.

Jeśli więc podczas letnich wypraw zawitaemy do Warszawy, zajrzyjmy na Polną. Muzeum czynne jest w poniedziałki, środy i piątki w godz. 10—16, we wtorki i czwartki od godz. 12—18, a także w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca w godz. 12—17. Aby uniknąć „zderzenia” kilku wycieczek naraz, można wizyty w muzeum zgłaszać telefonicznie: 25-31-13.

BOŻENA NIEDZIULKA

Ekstremalnie powieściopisarki, zaprojektowany przez Bronisława Linkego. Fot. M. Suchecki



ARCHETYP DAWIDA I GOLIATA?

„...Zakazane piosenki”, „Ostatni etap”, „Ulica Graniczna” miały pewną cechę szczególną: zachowując punkt widzenia świadka historii — Polaka, odwoływały się nie do naszej tradycji literackiej, lecz archetypów uniwersalnych. Archetyp Dawida i Goliata, walka jako zwycięstwo moralne. Taki punkt widzenia, wynikający ze świeżych doświadczeń wojennych był w polskiej sztuce czymś nowym (...)

(...) Klasyczny bohater liczącego się filmu okresu 40-lecia ma właściwie tylko jedną możliwość rozwoju: jeśli dojrzeje do zidentyfikowania się z jakąś racją wyższą, zdecyduje się poprzeć tę rację kosztem osobistej ofiary. Wła-

dy uznajemy, że wygrał — to znaczy odniósł zwycięstwo moralne. Kiedy próbuje uciec od uwarunkowań zewnętrznych — na końcu czeka go przegrana; w kategoriach moralnych, ale i fabularnych. Historią bohatera rządzi coś, co nie jest zależne od niego, można ją wytłumaczyć tylko w łączności z historią narodu i społeczeństwa...

(z dyskusji „O kinie w kulturze 40-lecia”. „Film” nr 30/1984)

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

Jak zaistnieć w gminie, czyli „Dąbrowiaci” z Kudlaku. ● Co na budowie Biblioteki Narodowej? ● O czasie wolnym dzieci i młodzieży.